WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Rok III Luty 1947

POZNAŃ

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. r. wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 2 miesięcznika wynosi ***50*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 2 Luty 1947 Rok III

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Papież Pius XII i narodowy socjalizm

Głośna kampania oparta na nieścisłości, a skierowana w ostatnich czasach przeciwko Stolicy Apostolskiej, a w szczególności przeciwko Papieżowi Piusowi XII, przypisująca mu germanofilstwo, skupia się około problemu stosunku Watykanu do hitleryzmu. Mało kto u nas w Polsce wie, że współtwórcą sławnej Encykliki Piusa XI przeciwko hitleryzmowi, a zatytułowanej: „Mit brennender Sorge" był nie kto inny w 1937 roku jak właśnie ówczesny Kardynał, Sekretarz Stanu Eugeniusz Pacelli, obecny Papież Pius XII. Jaka była postawa duchowa, jaki stosunek Watykanu do hitleryzmu, o tem się łatwo przekonać można z przeróżnych dokumentów, allokucji wygłaszanych przez Piusa XII przed i w czasie minionej wojny. Zresztą ukazujące się coraz to częściej publikacje, oparte na dokumentach, jak np. ostatnio wydana praca Ks. Dr Pacuszki pt. „Papież a Polska", wykazują niedwuznacznie, jak złośliwymi i nieścisłymi są insynuacje pomawiające Watykan o schlebianie lub nieprzeciwstawianie się reżimowi hitlerowskiemu. To zaś, co Pius XII w allokucji swej w 1945 r. powiedział do Kardynałów w święto św. Eugeniusza zgromadzonych u tronu papieskiego, potwierdza serię dokumentów wyjaśniających dostatecznie wspomniany wyżej stosunek wrogi Watykanu do hitleryzmu. Wypowiedzi Papieża w sprawie narodowego socjalizmu brzmią niedwuznacznie. W Europie wojna jest zakończona, pozostały jednak na ludzkości współczesnej wyciśnięte bolesne jej stygmaty. „Widzicie — mówi Pius XII — co niesie ze sobą koncepcja działalności państwowej takiej, która nie potrafi uszanować najświętszych uczuć ludzkości, takiej, która depcze niewzruszone zasady chrześcijańskiej wiary". Stwierdza Pius XII, że przewidział z dawna zbliżającą się nieuniknioną klęskę reżimu, opartego na gwałcie i przemocy. Naród niemiecki powinien się bezapelacyjnie otrząsnąć z oblicza szatańskiego, jakie na

nim wycisnął narodowy socjalizm. Winowajcy zaś, dla których kary nieraz Pius XII się domagał, powinni odpokutować swoją winę. Zanim narodowy socjalizm ukazał swoje niebezpieczne oblicze, dopóki istniała minimalna nadzieja, że hitlerowski reżim uszanuje zasady Kościoła, próbowano w 1933 r. nawiązać z Niemcami konkordat, którego sami Niemcy się domagali. Gdyby Watykan odrzucił był tę propozycję, byłby wówczas pomówiony o złą wolę. Chociaż Kościół nie łudził się zbytnimi nadziejami utrzymania życzliwych stosunków zgody, chociaż podkreślał, że nie aprobuje w żadnym wypadku tendencyj antychrześcijańskich narodowego socjalizmu, niemniej jednak zawarty wówczas konkordat przyniósł Kościołowi jakiś pożytek lub przynajmniej przeszkodził gorszemu złu. Istotnie, mimo prześladowań katolicyzmu, jakich widownią wkrótce stać się miały Niemcy, przyczynił się konkordat do stworzenia podstawy prawnej bronienia się przed ekscesami hitlerowskiego reżimu. Nastąpiły później etapy bolesnych prześladowań, skasowano katolickie organizacje, pozamykano katolickie szkoły, oderwano młodzież od rodziny i kościoła, wywierano nacisk na sumienie obywateli, zwłaszcza urzędników państwowych. Nastąpiło dalej systematyczne oczernianie kościoła, kleru, wiernych, nauki kościoła i jego dziejów, zamknięto domy klasztorne i inne instytuty kościelne, usunięto prasę katolicką. Wielu katolików niemieckich, skupiwszy się wokół swoich biskupów, podnosiło aż do wybuchu wojny niejednokrotnie głosy protestu. W międzyczasie bez wahania Stolica Apostolska ponawiała swoje protesty, skierowane do rządu niemieckiego, podkreślając energicznie i jasno prawa i przywileje wypływające z konkordatu. Doszło później do kroku decydującego w niedzielę pasyjną 1937 r., kiedy to z ambon kościołów niemieckich odczytano encyklikę papieską, silną w tonie, jasną w znaczeniu, a zatytułowaną, jak wspomnieliśmy „Mit brennender Sorge".

Wrażenie było piorunujące. Tacy, którzy przypuszczali dotychczas możliwość pogodzenia koncepcji hitlerowskiej z katolicką, rozwiali swe na ten temat złudzenia. Czy można było wówczas powstrzymać falę hitleryzmu w Europie, o tym trudno wyrokować. Jedno jest pewne, — to mianowicie, że Kościół katolicki całkiem jasno odsłonił przed światem prawdziwe oblicze niemieckiego faszyzmu.

„Kto wynosi rasę lub naród lub państwo — pisze Ojciec św. — ponad wszystko, jako normę najwyższą, przewyższającą nawet wartości religijne, kto ubóstwia i poprostu uprawia idololatrię narodu, państwa, czy rasy — ten burzy porządek ustanowiony przez Pana Boga".

Stosunek narodowego socjalizmu do Kościoła nie uległ zmianie i w czasie minionej wojny, owszem na wypadek zwycięstwa Niemiec

— stwierdza Ojciec św. — wysuwano projekt definitywnego skończenia z Kościołem. Te zamiary wrogów bywały stopniowo ujawniane w prześladowaniach katolicyzmu w Austrii, Alzacji i Lotaryngii, — doszły zaś do zenitu — stwierdza Ojciec św. — w Polsce, po wkroczeniu hitleryzmu na obszary naszej Rzeczypospolitej.

Podczas wojny nie ustawał Ojciec św., — jak to sam stwierdza — przeciwstawiać się niecnym zamiarom hitleryzmu, nie wahającego się poddawać torturom osób całkiem niewinnych, uderzającego w najbardziej podstawowe zasady humanitaryzmu i wiary chrześcijańskiej. Te liczne odezwy pisane przez Piusa XII, były jedynym skutecznym środkiem zaradczym, jakim Stolica św. dysponowała, stając w obronie zasad etyki i wiary. Zabiegi Watykanu nie były bezskuteczne. I tak, zwłaszcza odezwa papieska na Boże Narodzenie 1942 r. rozesłana, dotarła do Niemiec i była przedmiotem rozważań episkopatu niemieckiego i kleru diecezjalnego i została opublikowana społeczeństwu niemieckiemu katolickiemu. „Jeżeli zamierzeniem hitleryzmu — pisze Ojciec św. — było zniszczenie Kościoła w dawnym Reichu — Opatrzność inaczej zrządziła. Prześladowania znalazły swój koniec w nagłej śmierci wodza hitleryzmu".

„Z obozów koncentracyjnych, z więzień napływa teraz fala uwięzionych niegdyś ludzi, których jedyną zbrodnią była wierność dla Chrystusa, wierność dla Kościoła, wierność dla wiary ojców i odważne wypełnianie swoich obowiązków kapłańskich. Tym wszystkim próbowaliśmy przyjść z pomocą w czasie wojny, bądźto modląc się za nich, bądź wstawiając i podtrzymując ich zachętą do wytrwania".

Papież stwierdza całkiem wyraźnie, że o ile chodzi o liczbę prześladowanych, jak i o ciężkość i rodzaj prześladowań, na pierwszym miejscu należy wymienić kapłanów polskich. Uwięziono ich od 1940 — 1945 r. około 2800, a pozostało przy życiu zaledwie 816.

Narodowy socjalizm próbował nieraz przedstawiać Kościół w postaci wroga narodu niemieckiego, jako takiego. Pius XII wyraża życzenie, aby naród niemiecki otrząsnął się z tego upodlenia, w jakie wtrącił go hitleryzm. Lekcja poglądowa, jaką światu dał hitleryzm, jest bardzo pouczająca i twarda. „Erudimini qui gubernatis terram" — pisze Ojciec św. Oto życzenie, jakie pod adresem świata obecnego kieruje Głowa chrystusowego Kościoła. Jedyne życzenie, jakie można i trzeba skierować do świata, to właśnie to, aby uszanował godność ludzką i potrzebę pokoju i uczciwej pracy. Należy przywrócić wartość i świętość życia rodzinego, ogniska rodzinego, sprofanowanego przez hitleryzm.

Należy, zdaniem Ojca św., dać, zwłaszcza małym i średnim narodom, swobodę stanowienia o swym losie. Przeżywszy gehennę cier-

pień i przyczyniwszy się do zwycięstwa nad hitleryzmem, mają małe narody prawo żądać, aby im nie narzucano systemów politycznych i kulturalnych, które przytłaczająca większość narodu odrzuca i przyjąć ich nie chce.

Narody utrzymują słusznie, że naczelnym zadaniem tych, którzy o pokój dla świata zabiegają, jest położenie kresu zbrodniczej grze wojny i obrona żywotnych interesów i wzajemnych stosunków między małymi i silnymi tego świata.

Sumienie narodów stwierdza, że kierownicy spraw pokojowych zdyskwalifikowaliby się, pozwalając na hegemonię przemocy nad wolnością. Organizacja pokoju ma istotnie założenia bardzo szlachetne. Mimo to świat śledzi z niepokojem przebieg obrad. Jakieżby to było gorzkie rozczarowanie, gdyby tyle wysiłków wolnościowych miało pójść na marne i gdyby narody małe stały się świadkami triumfu ducha presji, od którego wydawało się im, że uwolni ich wojna miniona. „Biedny świat", któremu w takim wypadku należałoby zastosować słowa Chrystusa i nowa sytuacja gorsza stała się niż poprzednia. Nie należy jednak tracić ducha. Wypowiedzi osób kierujących nawą zjednoczonego wysiłku pokojowego świata pozwalają ufać w zwycięstwo prawa, sprawiedliwości.

Od zawieszenia broni do prawdziwego pokoju droga jest bardzo daleka i twarda i zwłaszcza nużąca dla tych, którzy tak bardzo za pokojem wzdychali. Tak jednak musi być. Może i lepiej, że tak jest, bo — stwierdza Pius XII — trzeba, by najpierw uspokoiły się wzburzone namiętności. „Motus praestat componere fluctus" — jak mówi Wirgiliusz. Powinny jednak ustać zwłaszcza nienawiść, nieufność i przerosty nacjonalizmu.

Należy zwłaszcza stworzyć warunki gospodarcze takie, któreby usunęły możliwość wojny i konfliktów. Należy stworzyć pokój, któryby był aprobowany przez wszystkie i poszczególne narody. Należy dążyć do pokoju, który uwieńczony byłby wielką kartą wolności, Magna charta libertatis, zamykającą ponury wiek saeculum obscurum gwałtów i przemocy, jaką ze sobą przyniósł hitleryzm.

Te i tym podobne głębokie rozważania Piusa XII nad problemami chwili obecnej potwierdzają to, co papież ten powiedział na święta Bożego Narodzenia 1944 r., gdy mówił, że „w obecnych czasach, gdy narody znajdują się w obliczu wielkich postanowień, obowiązków i zadań, jakie może jeszcze nigdy w dziejach ludzkości nie stały przed nimi, odczuwają w głębi swych serc niepokojące życzenie i pragnienie wzięcia w swoje ręce steru własnych losów i przeznaczeń z większą niż dotychczas swobodą ruchów i autonomią, ufając, że będą teraz więcej niż kiedykolwiek zdolni obronić się przed perio-

dycznymi najazdami i furiami ducha przemocy, które, jak lawa ognista niczego nie oszczędzają, niczego, co dla ludzi jest święte i drogie".

Dziękować Bogu, mija, zdaje się, czas, kiedy zasady moralne i ewangeliczne, którymi się państwa kierować powinny, były pogardliwie odrzucane i wykluczane jako nierealne.

Jeśli przyszłość ma należeć do demokracji, musi mieć w tym udział swój religia Chrystusowa i Kościół, głosiciel praw i obowiązków, jakie ciążą na jednostkach i społeczeństwach, a co stanowi istotną głębię prawdziwej demokracji.

Kościół może poszczycić się poprzez całe dzieje swoje walką w obronie praw jednostki i walką w obronie wiekuistych przeznaczeń ludzkości, walką w obronie wolności i swobody przeciwko przemocy i sile, gwałtowi i opresji.

Całkiem niedwuznacznie głosi Głowa Kościoła katolickiego, że: „Kościoła istotnym zadaniem jest głoszenie światu, żądnemu i pragnącemu najlepszych form demokracji — orędzia najpiękniejszego, którym musi być poszanowanie godności ludzkiej i godności człowieka, jako dziecka przybranego Bożego".

Ks. Lic. Pawelczak.

Ostatnie dni Piusa XI.

10 lutego b. r. przypada ósma rocznica zgonu Piusa XI. — Otóż kilka wspomnień z ostatnich dni tego wielkiego Papieża.[1])

Na prośby tych, którzy radzili papieżowi oszczędzać w ostatnich latach swe siły, zwykł był Pius XI lapidarnie odpowiadać: „Bóg Łaskawy dał Nam dobre zdrowie". Według własnego wyznania nie zaznał do osiemdziesiątego roku życia prawie żadnych cierpień fizycznych. Dwa lata przed śmiercią po raz pierwszy ciężko zachorował. Wtedy to, leżąc na łożu boleści, wypowiedział te słowa: „Nie wymawiam się od cierpienia i boleści, proszę o trud i pracę". A potem dodał jeszcze: „Czegoś niedostaje w doświadczeniu życiowym człowieka, choćby było ono bardzo wielkie, jeżeli brakuje cierpienia. Dlatego trzeba Bogu dziękować, gdy nam to doświadczenie umożliwia".

---

[1]) Materiał czerpałem z broszury: „Von Pius XI. zu Pius XII". 1939. Wyd. Ordynariatu bisk. w Berlinie.

Po odzyskaniu zdrowia oddał się znowu Pius XI. wytężonej pracy, by, jak wyznał przed całym światem, ostatnie dni swego życia w szczególny sposób poświęcić miłości, której biedny świat tak bardzo potrzebuje.

A wiadomo, jak bardzo pracował ten Ojciec chrześcijaństwa. Dzień mu nie wystarczał. I wiele godzin nocy poświęcał, by sprostać zadaniu swego urzędu. Zwykł był udawać się na spoczynek o godzinie 1 w nocy, by po pięciu godzinach wstawać do pracy. Kto chce dobrze zrozumieć, z jak wielkim zapałem, z jaką siłą i wiarą wielką ten Najwyższy Pasterz stał w tych burzliwych czasach na posterunku, by Królestwu Bożemu zapewnić zwycięstwo, winien znać jego słowa, wypowiedziane w r. 1938 do jednego z członków kolegium kardynalskiego: „Codziennie dziękuję Bogu, że pozwolił mi żyć w obecnych czasach. Głęboki i wszystko obejmujący dziś kryzys jest jedynym w historii ludzkości. Można być dumnym, że jest się świadkiem i — w pewnej mierze — uczestnikiem w tym wielkim dramacie. Dobro i zło zmagają się w gigantycznej walce. Nikomu nie wolno dziś być przeciętnym".

Przyszedł luty 1939 roku. Niedziela 12-go t. m. przynieść miała uroczysty obchód 17. rocznicy koronacji Piusa XI. i 10. rocznicy podpisania układu laterańskiego. Jedną i drugą uroczystość obchodzić miano bardzo okazale. Kościelny i świecki Rzym już się do nich przygotował. Papież zaprosił do Rzymu na te uroczystości cały episkopat włoski.

Rano 4. lutego był u papieża kardynał Tisserant. W wywiadzie później udzielonym korespondentom prasowym tak opisał ową audiencję: „W sobotę miałem moją „tabella", czyli służbową audiencję u Piusa XI. Byłem ostatnim kardynałem, którego papież przyjął. Papież był pogodny i żywy. Przedstawiłem mu znaczną ilość ważnych spraw. Ani razu nie zawahał się z odpowiedzią. A były bardzo ważne problemy do rozstrzygnięcia. Bez najmniejszego wahania się padały decyzje: „to należy przedłożyć plenarnej kongregacji... tę sprawę niech załatwi X... to opracuje eminencja... Pius XI. był rzeczywiście wodzem".

W nocy z 4. na 5. lutego (z soboty na niedzielę) siedział Pius XI. przy swoim biurku aż do wczesnych rannych godzin i przygotowywał mowę, którą zamierzał wygłosić do biskupów włoskich. Praca szła mu trudno. Znużoną głowę kładł w swe dłonie.

Dnia następnego zapadł na lekką grypę. We wtorek radził lekarz papieżowi, by nie opuszczał swego mieszkania. Do choroby nie przywiązywano jednak większego znaczenia. Sekretarz Stanu kardynał

Pacceli omawiał z papieżem w tym dniu, jak codziennie, przez wiele godzin ważne sprawy. Pius XI. nie mógł zdecydować się na przerwanie swej pracy.

W środę rozeszła się wiadomość, że pojawiła się gorączka i astma serca. Po południu w czwartek dostał papież ataku serca, który spowodował duszność. Atak powtórzył się po dwóch godzinach. Przywołani śpiesznie lekarze stwierdzili pogorszenie się grypy i zapalenie płuc. Wieczorem tego dnia opublikowało „Osservatore Romano" zarządzenie wikariusza generalnego Rzymu, by we wszystkich kościołach parafialnych, kaplicach, kolegiach i domach zakonnych odprawiło się triduum w celu uproszenia u Pana życia i śmierci zdrowia dla Ojca św. na najbliższe dni.

Stan zdrowia papieża w wieczornych godzinach czwartkowych począł budzić poważne obawy. O północy nastąpiła lekka poprawa, lecz wkrótce potem, wskutek ponownego pogorszenia się choroby, nikt z otaczających 82 lat liczącego papieża nie wątpił, że zbliża się koniec jego życia. O godz. 1-szej w nocy wezwano Kamerlinga św. Kościoła Rzymskiego kard. Pacelli i powiadomiono innych kardynałów kurialnych. O godz. 4-tej rano profesorowie Milani i Rocchi wydali biuletyn o następującej treści: katar oskrzeli, na który Pius XI. zapadł przed kilku dniami, pogorszył się; gorączka wzrosła do 40-tu stopni; cyrkulacja krwi stale się pogarsza. Ojciec św. sam wiedział, że jego życzenie, by przeżyć choć kilka następnych dni, nie spełni się. Z doskonałym poddaniem się świętej woli Boga przygotowywał się na śmierć. Niebawem na życzenie papieża udzielił mu Sakramentów św. zakrystianin jego, proboszcz św. Piotra, mons. de Romanis. Przy łożu umierającego czuwali jego prałaci domowi: Confalonieri i Venini. Obecni tam byli także kardynałowie: Pacelli i Caccia Dominioni, prałat-gubernator miasta watykańskiego, dwaj oficerowie gwardii szlacheckiej, hr. Ratti, bratanek papieża, kilku Franciszkanów i inni. O godz. 5-tej rano mons. Venini odprawił w przyległym do sypialni Ojca św. pokoju Najśw. Ofiarę, podczas której głęboko wzruszeni klęczeli wszyscy naokoło łoża umierającego Ojca chrześcijaństwa. Mons. de Romanis odmawiał modlitwy za konających. Pius XI. poruszeniem głowy i skinieniem ręki dał znać, że w modlitwie tej bierze udział. O godz. 5.20 papież począł konać. Prof. Milani dał obecnym do zrozumienia, że skon już bardzo bliski. 10 minut później zbliżył się mons. de Romanis do konającego, prosząc go, by za nim powtarzał święte słowa: „Jezu, Mario, Józefie, w ręce wasze oddaję ducha mojego". Z trudem wielkim wyszeptał wtedy Pius XI. ostatnie swe słowa na ziemi: „Jesu" i „Pace". Raz jeszcze podniosła się jego prawica, by błogo-

sławić światu całemu. O godzinie 5,31 w piątek, 10 lutego skłonił Pius XI. swą głowę nieco na prawą stronę i dusza jego przeniosła się do wiecznego królestwa Chrystusowego, którego był głosicielem, i sługą. Prawie przez 17 lat był najwyższym pasterzem, nauczycielem, sędzią. Zmarł 259 następca św. Piotra.

Gdy lekarz stwierdził zgon, głęboko wzruszeni obecni przystąpili do łoża i ucałowali ze czcią ręce Zmarłego. Mons. Confalonieri obok w kaplicy odprawił pierwszą Mszę św. za spokój jego duszy. Kardynał Pacelli, jako Kamerling Kościoła, wydał pierwsze zarządzenia.

Krótko potem radio watykańskie rozniosło po całym świecie smutną wiadomość: „O godzinie 5,31 zasnął w Panu papież Pius XI", powtarzając ją co kilka minut w 4 językach, a dzwony Bazyliki św. Piotra, a za nimi dzwony czterystu kościołów Rzymu smutnym głosem zwiastowały tę samą wieść Wiecznemu Miastu.

Ks. Lic. Wł. Pawelczak.

Wybór Piusa XII[1])

W chwili śmierci Piusa XI św. Kolegium Kardynalskie liczyło 62 członków. 35 spośród nich przypadało na Italię, 6 na Francję, 4 na Niemcy, po 3 na Hiszpanię i Amerykę Północną, po jednym na Polskę, Anglię, Irlandię, Belgię, Portugalię, Węgry, Czechosłowację, Syrię, Kanadę, Argentynę i Brazylię. Kardynałów kurialnych było 27 — w tym 26 narodowości włoskiej i jeden, kard. Tisserant, narodowości francuskiej. Pięciu kardynałów liczyło ponad 80 lat — pomiędzy nimi 88-letni kardynał dziekan Granito di Belmonte. Najmłodszym był 51 lat liczący kard. Cercjoira, arcybiskup Lizbony; on — pierwszy w historii Kościoła — przybył na konklawe samolotem.

Pius XI zaraz na początku swego pontyfikatu w motu proprio „Cum proxime" przesunął termin rozpoczęcia konklawe z 10-go na 15-ty do 18-go dnia po śmierci papieża, by i kardynałowie z Ameryki zdążyć mogli na rozpoczęcie wyborów nowego papieża — O'Connell z Bostonu przybył w r. 1914 i 1922 do Rzymu już po dokonanym wyborze. Zgodnie z powyższą ustawą kardynałowie po śmierci Piusa XI wyznaczyli termin rozpoczęcia wyborów na 1 marca.

---

[1]) Por. „Von Pius XI. zu Pius XII." Wydał Ordynariat B-pi w Berlinie.

Podczas gdy z całego świata przybywający do Rzymu kardynałowie, codziennie o godz. 10-tej w generalnych kongregacjach obradowali nad sprawami tyczącymi wyboru nowego papieża, rzemieślnicy rzymscy przygotowywali apartamenty konklawe. Każdy kardynał miał otrzymać tu mieszkanie, składające się z trzech cel: jedną dla siebie, drugą dla sekretarza, trzecią dla sługi swego. Razem w konklawe przebywać miały 272 osoby.

Rano 1 marca zostały prace w konklawe ukończone. Popołudniu tego dnia mieli kardynałowie wejść do niego. Przed południem na statku „Neptunia" przybyli do Neapolu ostatni trzej kardynałowie: Leme z Rio de Janeiro, Copello z Buenos Aires i O'Connell z Bostonu. O godz. 11 byli już w Rzymie. Tymczasem o godz. 9,30 inni kardynałowie zebrali się w kaplicy Paulińskiej; kardynał dziekan celebrował tam mszę św. de Spiritu sancto, po której wygłosił okolicznościową mowę „de eligendo Pontifice" Mons. Bracci.

O godz. 16 kardynałowie po raz wtóry, krocząc po dwu według klas, mając po boku gwardię szwajcarską, udali się do kaplicy Paulińskiej. Raz jeszcze błagali tu Boga o pomoc: „Panie, daj nam tego, któregoś ty wybrał. Panie, daj Kościołowi twemu nowego pasterza. Panie, któryś przyrzekł Kościołowi twemu Ducha św., bądź przy nas". Potem w uroczystej procesji za krzyżem papieskim przeszedł ten orszak do kaplicy Sykstyńskiej. Dwaj chorzy, rezydujący w Rzymie, kardynałowie, kazali się już przedtem przenieść na konklawe. Kardynał dziekan przemówił raz jeszcze do kardynałów, zachęcając ich do wyboru zgodnego z prawem wyborczym papieża — poczem polecił odczytać konstytucje, zawierające to prawo. Wszyscy uczestniczący w konklawe musieli je teraz raz jeszcze zaprzysiąc. O godz. 18,30 rozległ się głos dzwonka; mistrzowie ceremonii, przechodząc, wołali: „Extra omnes" — na znak, by opuścili konklawe ci, którym nie wolno podczas wyborów w nim przebywać.

2 marca. Godzina 8-ma. Na dziedzińcu św. Damazego rozlega się dzwon — to mistrzowie ceremonii zapraszają kardynałów do kaplicy Paulińskiej. Kardynał dziekan odprawia tam mszę św. Po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator" formułuje się procesja kardynałów i konklawistów do kaplicy Sykstyńskiej. Mistrzowie ceremonii rozdają wyborcom drukowane kartki wyborcze i wołają: „Extra omnes" — i sami wychodzą z kaplicy. Zamyka się drzwi. Wyborcy pozostają sami.

Około godz. 9,30 rozpoczyna się „najwięcej tajne spośród tajnych wyborów", według bardzo dokładnie przepisanego postępowania. Każdy z kardynałów własnoręcznie wypełnia kartkę wyborczą, zwija ją i pieczętuje, niesie do ołtarza, klęka, modli się przez chwilę, powstaje

i donośnym głosem składa następującą przysięgę: „Testor Christum Dominum, qui me iudicaturus est, me eligere, quem secundum Deum iudico eligi debere". Następnie kładzie kartkę na patenę i z niej zsuwa ją do kielicha, stojącego na stole przed ołtarzem. Po ukończonym głosowaniu, kardynałowie skrutatorzy przeliczają kartki, odczytując głośno imiona i nazwiska tych, na których padły głosy. Kardynałowie notują wyniki na kartkach leżących przed nimi. Przeliczone kartki zostają nadziane na jedwabną nitkę.

Pierwsze dwa głosowania nie przyniosły żadnemu z kandydatów $^2/_3$ głosów, obecnych na konklawe kardynałów.

O godz. 4-tej popołudniu rozpoczyna się trzecie głosowanie. Jako papież wychodzi z niego w 63 rocznicę swych urodzin Eugeniusz Pacelli, kardynał sekretarz Stanu Piusa XI. Nad tronami kardynałów opadają baldachimy, pozostaje tylko baldachim kard. Pacelli. Kardynał dziekan pyta go, czy wybór przyjmuje. Z chwilą, kiedy odpowie: „tak" Eugeniusz Pacelli zostanie papieżem i otrzyma z prawa bożego pełną i absolutną iurysdykcję nad całym światem katolickim.

O tym ostatnim akcie konklawe — należało ono do najkrótszych w historii Kościoła — tak pisze kard. Verdier w „Osservatore Romano" z 10 marca pod nagłówkiem „Desideratus gentibus": „Byłem bardzo blisko niego (t. j. kard. Pacelli) w ostatnim konklawe, gdy głosowanie św. Kolegium powoli dawało mu pewność, że on zostanie wybrany na papieża. Gdy ostatnia kartka została oddana, pobożny kardynał, blady i wzruszony, zamknął oczy i pogrążył się jak przerażony w skupionej modlitwie. Uroczyste to milczenie trwało kilka minut. Co za chwila, co za modlitwa! Kardynałowie opuścili swoje trony i zgrupowali się wokół niego. Kardynał dziekan uroczyście zapytał go wtedy, czy, spełniając życzenie kardynałów, przyjmuje godność papieską. Wybrany, drżąc, odpowiedział: „Wasze głosowanie jest widocznym wyrazem woli Bożej. Przyjmuję wybór. Polecam moją słabość waszym modlitwom. Przyjmuję imię Piusa XII".

Jest zwyczaj, że nowy papież podaje zaraz krótkie uzasadnienie wyboru swego imienia. Pius XII wyjaśnił, że prawie całe jego życie duchowe rozwinęło się za życia papieży tego samego imienia. Przede wszystkim jednak wybrał imię to z wdzięczności dla Piusa XI, który zawsze okazywał mu swą przychylność.

Pierwszą czynnością Piusa XII było odwiedzenie obu chorych kardynałów w ich celach.

Wkrótce potem nowy papież przywdział szaty papieskie i zasiadł na tronie, by odebrać pierwszą adorację kardynałów.

Tymczasem tłumy zebrane na placu św. Piotra około godz. 17.40 poznały z jasnego dymu, unoszącego się ku niebu z nad kaplicy Syk-

słyńskiej, że mają już papieża. Podniecenie niesłychane ogarnia wierzących. Coraz większe rzesze nadciągają, słychać coraz głośniejsze oznaki wielkiej radości: klaskanie w ręce i okrzyki Evviva. Podniecające oczekiwanie, kto też wybranym być może, wyczytać można z twarzy każdego. „Kardynałowie dokonali wyboru szybko i dobrze" — takie i podobne słychać zdania. Już służba spuszcza ciężki kobierzec nad środkowym balkonem Bazyliki św. Piotra. Krótko przedtem radio watykańskie zawezwało wszystkie radiostacje świata, by połączyły się z nim. Napięcie dochodzi do swego szczytowego punktu, gdy w pół godziny po ukazaniu się dymu nad kaplicą Sykstyńską, najstarszy urzędem kardynał diakon Franciszek Caccia Dominioni ukazał się na balkonie nad wejściem do św. Piotra, by imię nowego papieża obwieścić ludowi. Wśród ciszy, która zapanowała, rozlega się radosna wieść: „Anuntio vobis gaudium magnum: habemus Pontificem Eminentissimum Cardinalem Eugenium Pacelli, qui sibi nomen imposuit Pii".

Całe baterie potężnych głośników rozniosły te słowa nad tłumy Wiecznego Miasta. Nieopisane okrzyki radości wzbiły się pod niebo już po usłyszeniu imienia: Eugenius. A na cały świat katolicki rozniosło imię nowego papieża Radio Watykańskie na fali 19.84. To po raz pierwszy radio rozniosło taką wieść na falach eteru. Markoni tej chwili nie dożył.

Z placu św. Piotra unosi się potężny hymn „Te Deum". Upływa kwadrans i na balkonie ukazuje się Pius XII. Stojąc w blasku świateł, rozpoczyna donośnym głosem: „Sit nomen Domini benedictum ..Adiutorium nostrum in nomine Domini... Papież podnosi szeroko swe ramiona, by po raz pierwszy błogosławić urbi et orbi: „Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filius et Spiritus Sanctus" — „Amen" — odpowiada klęczący lud. Zaledwie przebrzmiało to słowo, a wzbija się do nóg Ojca chrześcijaństwa huragan okrzyków radości i setki tysięcy ramion wyciąga się ku niemu.

O tej wielkiej chwili pierwszego błogosławieństwa Piusa XII urbi et orbi tak pisało „Osservatore Romano": „Znak krzyża... Słowa błogosławieństwa jako apel. Lud i świat cały patrzy i słucha. Chrześcijaństwo na kolanach powtarza ten znak, wraża go w serce i bierze jako hasło. Powstaje i kroczy dalej do nowych wypraw krzyżowych".

W wieczór dnia, w którym dokonał się wybór, po tych potężnych i wspaniałych scenach, widzi Bazylika św. Piotra innego rodzaju scenę. Zupełnie sam kroczy nowy papież z płonącą świecą w ręce do wolnej od ludzi, pełnej ciszy i pełnej tajemniczości Bazyliki św. Piotra. W skupieniu ducha, zatopiony w myślach, schodzi do podziemia i tam przy grobie swego poprzednika klęka do długiej modlitwy.

Ks. J. Zaręba.

Unia Apostolska Kleru

Życie wewnętrzne Ks. Lebeurier'a, założyciela Unii Apostolskiej.

Założyciel Unii Apostolskiej Kleru w młodości swej marzył o tym, aby zostać zakonnikiem. Odbywał on nawet nowicjat w Zgromadzeniu księży Sulpicjanów. I chociaż potem wiedziony głosem sumienia oraz wolą swego Ordynariusza opuści zacisze klasztorne, by się poświęcić apostolstwu wspólnego życia kapłanów świeckich, to jednak do końca życia zasady sulpicjańskie będą miały na niego przemożny wpływ. Założyciel Sulpicjanów Ks. Olier pozostanie dlań mistrzem życia wewnętrznego.

„Kapłan powinien mieć serce ustokrotnione, boć miłość jego powinna ogarniać wszystkich ludzi. Winien on nadto miłować Boga za wszystkich, którzy go nie miłują... Winien, podobnie jak Zbawiciel, mieć serce otwarte dla wszystkich ludzi całego świata". — Oto jedna z zasad, którą przejął od Ks. Olier, a która stała się programem jego życia kapłańskiego.

„Stan Chrystusa-Hostii w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem dla wszystkich kapłanów, którzy, podobnie jak Boski ich Mistrz, winni być hostiami, wyniszczonymi na chwałę Bożą" — oto dalszy punkt jego programu urzeczywistnienia zasady: „Sacerdos — alter Christus".

Ks. Lebeurier doskonale zrozumiał, że przez Najświętszą Ofiarę przedłuża niejako Dzieło Odkupienia. Toteż Ofiarę Mszy św. uważał za ośrodek całego życia kapłańskiego. Urzeczywistniał w najdoskonalszy sposób w swoim życiu to, co zawarte jest w maksymie kapłańskiej: „Victima sum sacerdotii mei et sacerdos victimae meae".

Źródłem zasilającym jego gorliwość apostolską była modlitwa, zwłaszcza liturgiczna. Ks. Lebeurier zdawał sobie doskonale sprawę, że słowami brewiarza modli się przez usta każdego kapłana cały Kościół św. Toteż ukochał modlitwę brewiarzową całą miłością swego kapłańskiego serca i uważał ją za święty, a zarazem zaszczytny obowiązek swego stanu. W osiemdziesiątym roku życia, kiedy groziła mu utrata wzroku, a przyjaciele namawiali go, by się postarał o dyspensę od odmawiania brewiarza — miał tylko jedną odpowiedź: „Nie odbierajcie mi tej pociechy".

Już jako młody student teologii za cel swego życia postawił sobie pracę nad uświęceniem duchowieństwa świeckiego. Zadaniu temu pozostał wierny przez cały ciąg swego pięknego żywota. W liście pisa-

nym do członków Unii w roku 1877 przedstawia jakgdyby swój program, od którego nie odstąpił nigdy ani na centymetr.

„Całe swe dotychczasowe życie oddałem na usługi duchowieństwa, pragnę też poświęcić tej sprawie wszystkie przeznaczone mi jeszcze od Boga dni. Jedynym motywem waszego zaufania do mnie jest moja dobra wola. Chociaż mylę się: Istnieją jeszcze inne tytuły tego zaufania, a to po pierwsze moja niewzruszona wiara w powodzenie drogiej nam instytucji, po drugie zaś mój niezłomny zamiar uczynienia wszystkiego, co może przyczynić się do wyrwania kapłana świeckiego z jego osamotnienia duchowego; ze wszystkich sił pragnę dążyć do tego, aby duchowieństwu parafialnemu przysporzyć wszelkich pomocy i korzyści, jakie pociąga za sobą życie wspólne, a co za tym idzie, przysporzyć parafianom kapłanów tak gorliwych, tak bezinteresownych i tak świętych, jak najgorliwsi zakonnicy". — „Od wartości kapłanów, którzy stoją na czele parafii" — mawiał Ks. Lebeurier — „zależy wartość całych narodów". Dlatego też apostolstwo wśród kapłanów uważał za najszczytniejsze wpośród wszystkich innych.

Ta wielka miłość Ks. Lebeurier nie została bez echa. Płomieniem swoim ogarnęła tysiące kapłanów. Unia Apostolska wyszła poza granice Francji i dziś nie ma kraju katolickiego, a bodaj że i diecezji, gdzieby nie istniała. Prowadzi ona kapłanów ku szczytom ich świętego powołania i dopomaga urzeczywistniać to, co św. Paweł tak pięknie określił: „Legatione Christi fungimur" — do wcielenia w życie słów: „Sacerdos alter Christus".

Ks. M. Paszkiewicz.

Brak powołań

Powołań jest coraz mniej. Odczuwają to w różnym stopniu wszystkie diecezje. Powodów tego jest wiele. Podamy tylko niektóre z nich. A więc postępująca stale pauperyzacja społeczeństwa, materializm, chęć wyżycia się po wojnie, łatwość zarobkowania we wszystkich dziedzinach i inne.

Wielką też rolę odgrywa w tym procesie przeprowadzana reforma szkolna. Stopniowe usuwanie, czy ograniczanie nauk humanistycznych na korzyść matematycznych i przyrodniczych pozbawia młodzież tego wpływu, jaki na nią wywierała humanistyka, utrudnia opanowanie łaciny, uczy operować innymi kategoriami i skierowuje do zawodów praktycznych.

Tworzenie coraz większej ilości szkół zawodowych, rozszerzanie ich zasięgu (3-letni plan), wyróżnianie ich w ogólnym szkolnictwie, zakładanie internatów, przedszkoli łącznie z ogólnym nastawieniem ideologicznym proces ten jeszcze bardziej pogłębia.

Trudności materialne, z jakimi walczy szkoła, oraz usuwanie na drugi plan wychowania w szkołach zawodowych, również komplikuje pracę wychowawczą.

Mimo to wszystko, zwalanie całkowitej winy za to na przyczyny gospodarcze czy koniunkturalne świadczyłoby o chęci pozbycia się odpowiedzialności lub odsunięcia tej kwestji. Oddziaływanie bowiem wychowawcze winno odpowiadać tym potrzebom i trudnościom, jakie mu nasuwa życie. Należy więc zastanowić się nad tym, jak zwiększyć wpływ wychowawczy szkoły, ażeby ona mogła utrzymać odpowiedni poziom etyczny, sprzyjający kształtowaniu się powołań kapłańskich.

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że już przed wojną, mimo wielkiej ilości maturzystów, powołań było stosunkowo mało. Wprawdzie do seminariów zgłaszało się sporo maturzystów, występowały tu jednak często, obok motywów ideowych i inne względy, jak trudności w kształtowaniu się lub brak innych możliwości życiowych. To też ilościowo sprawa ta przedstawiała się zadowalająco, choć jakościowo nasuwała wiele zastrzeżeń.

Zjawisko to może następować i dzisiaj ze wszystkimi swoimi ujemnymi skutkami pod względem nauki i charakteru. A tymczasem warunki obecne wymagają odpowiedniej ilości i jakości ludzi. Kwestia tedy właściwego pielęgnowania powołań nabiera wielkiego znaczenia. Nie można jednak jej wydzielać z ogólnego procesu wychowawczego. Zjawisko to nie występuje przypadkowo, lecz jest wynikiem sprawności funkcji wychowania. Łącznie więc z podniesieniem się oddziaływania wychowawczego podnosi się i poziom wychowanka i ilość i jakość powołań. Dlatego te zagadnienia omawia się zwykle w całokształcie zagadnień szkoły, jej bolączek i trudności bieżących.

Jednym z ważniejszych czynników, który komplikuje normalną pracę w szkole, jest brak programów i podręczników. Usunięcie tego, mimo wielkich trudności, jakie są w tej dziedzinie, jest konieczne. Brak np. dobrego podręcznika w wielu przedmiotach w sposób szczególny utrudnia pracę prefekta. Oczywiście chodzi tu o dobre podręczniki, któreby spełniły najlepiej swe zadanie w tych warunkach i możliwościach, jakie ma obecnie szkoła.

Dalszym czynnikiem jest kwestia internatów. Nabiera ona dziś szczególnego znaczenia, ponieważ coraz więcej młodzieży garnie się do nauki i procent dojeżdżających stale się zwiększa. Młodzież dojeżdżająca jest podatna na wszelki wpływ. Należyte zaopiekawanie

się nią może dać bardzo wielkie korzyści duchowe. Aby nie operować samymi słowami, przytaczam konkretny fakt. Powiatowe miasto S. ma liceum i gimnazjum. Przynajmniej połowa uczniów rekrutuje się z pobliskich wsi i miasteczek. Większość tej młodzieży mieszka u Sióstr w internacie, gdzie ma za tanie pieniądze dobre warunki materialne i duchowe: a więc dobre mieszkanie, wikt, wiele swobody, życzliwą, domową atmosferę, dobry przykład, opiekę duszpasterską, łatwość częstej spowiedzi i Komunii św. Internat ten przez krótki czas swego istnienia wychował już parę dobrych powołań, a kilka dalszych kształtuje. Otóż zakładanie tego rodzaju instytucyj należy dzisiaj uważać za nasz społeczny obowiązek. A obok tego trzeba zachęcać dobre katolickie rodziny do przyjmowania w miarę możności młodzieży na stancje. Ustało to dziś prawie zupełnie i to prawdopodobnie więcej ze względów egoistycznych niż trudności ekonomicznych.

Dalszym koniecznym czynnikiem tej pracy jest dobra książka. Prawie wszystkie przedmioty humanistyczne wymagają lektury i to się egzekwuje nieraz bardzo starannie. Religia również nie może zrezygnować z tego czynnika, bo inaczej wiadomości osiągnięte na lekcjach religii nie będą miały dostatecznej podbudowy psychicznej. A tymczasem młodzież nasza naogół czyta bardzo mało dzieł religijnych. Przeprowadzona przeze mnie w roku 1944 ankieta wśród starszej młodzieży kilku lepszych szkół w Warszawie, Poznaniu i Częstochowie potwierdziła to spostrzeżenie. W jednej np. szkole, mającej opinię dobrej, katolickiej szkoły, na 16 maturzystek liceum *aż 6 nie czytało żadnej książki religijnej* (a tylko Rycerza Niepokalanej, Przewodnika Katolickiego, czy coś innego), przy ogólnej ilości przeczytanej lektury dużej, a nieraz i bardzo dużej. Braków tych młodzież na uniwersytecie przeważnie już nie naprawi. Podręczna więc biblioteka szkolna, umiejętnie obsłużona, może oddać w szkole wielkie usługi w kształtowaniu właściwego poglądu na świat i życie.

Najważniejszym jednak czynnikiem wychowawczym jest duszpasterstwo szkolne. Dziś jednak wszyscy to rozumiemy — nie wystarczy samo odprawienie mszy św., egzorta i rekolekcje szkolne. Dobre to było kiedyś w normalnych czasach — dziś nie wystarcza. Młodzież ma dzisiaj pokus znacznie więcej niż dawniej. W niektórych środowiskach młodzieży spotykamy się z objawami alkoholizmu, jeszcze częściej z nałogami onanizmu u chłopców. Przeciwdziałać temu skutecznie można jedynie w konfesjonale i to przy częstej spowiedzi. Zrozumienie potrzeby tego występuje wśród XX. Prefektów coraz wyraźniej. Stosowane jednak dotychczas dyżury w poszczególnych kościołach, w pewnych godzinach, tej kwestii nie rozwiązuje. Jest to

tylko częściowe zapobieganie złu. Należyte wypełnienie tego zadania wymaga większej pracy samego prefekta. Chodzi o to, aby młodzież szkoły wiedziała, gdzie zawsze odprawia mszę św. i spowiada jej prefekt i mogła z tego korzystać przy każdej okazji. Bez zorganizowania tego, w wytworzonych obecnie warunkach, o pomyślnej pracy myśleć nie można.

Wymaga to jednak bliższego kontaktu samego prefekta z kościołem i parafią. Kontakt ten ostatnio został rozluźniony z wielu przyczyn. Skutki jego zaciążyły ujemnie na obu instytucjach: parafii i szkole. Dziś oba czynniki, w zrozumieniu wspólnego dobra, winny zbliżyć się do siebie, ponieważ jedno bez drugiego nie może należycie wypełnić swych zadań. Potrzebę tej łączności Synod Plenarny podkreśla w dwóch uchwałach (45, 47). Zarządzenia poszczególnych diecezji z niemniejszą siłą podkreślają obowiązek wspólnej pracy katechety i proboszcza i jej warunki. Pierwszym postulatem w tej dziedzinie jest mieszkanie dla Księdza Katechety przy kościele.

Po zerwaniu konkordatu Sodalicje i inne organizacje religijne szkolne już nie są organizacjami *szkolnymi, ale kościelnymi* (co podkreślają zarządzenia władz szkolnych). I to również przemawia za potrzebą zbliżenia się parafii i szkoły. A zresztą, jak i gdzie ma Ks. Prefekt zorganizować np. miesięczną spowiedź Sodalicji, albo odprawiać jej nabożeństwa i dać młodzieży okazję do częstszej spowiedzi i Komunii świętej. Każda szkoła katolicka, która kiedykolwiek miała większy wpływ na młodzież, czerpała go przede wszystkim z tego źródła. Jak również ci prefekci, którzy chlubnie się zapisali w pracy nad młodzieżą, jak ostatnio Ks.Ks. Lutosławski i Szwejnic, na tym czynniku w pierwszym rzędzie opierali swę sukcesy.

Poruszone wyżej i wiele innych motywów, a nade wszystko dobro parafii i szkoły nasuwają potrzebę znalezienia miejsca na plebanii dla Księdza Prefekta, aby mu ułatwić spełnienie swych zadań, a jednocześnie samego ustrzec od wielu niepotrzebnych trudności, na jakie się naraża zdala od kościoła i parafii.

Mówiąc o tym, nie można również przeoczać kwestii spóźnionych powołań. Dzieło to zostało polecone przez Piusa IX i wzbogacone wielu odpustami. Ks. Bosko oblicza, że na stu młodzieńców, zaczynających studia teologiczne, księżmi zostanie ledwie sześciu czy siedmiu. Wśród ludzi natomiast dojrzałych, na stu rozpoczynających te same studia, do kapłaństwa dochodzi 90.

Zorganizowanie więc czujniejszej opieki nad powołaniami w szkole i wznowienie opieki nad spóźnionymi powołaniami poza szkołą, jest bardzo ważną kwestią, podyktowaną potrzebą chwili.

Ks. Dr Marian-Alfons Myrcha.

Sądownictwo polubowne w prawie kanonicznym w Polsce*)

Jednym z licznych sposobów rozstrzygania sporów pomiędzy zwaśnionymi stronami jest sąd polubowny. Zajmuje on pośrednie miejsce pomiędzy zwykłym sądem duchownym (judicium contentiosum), a ugodą (transactio).

Odrębność sądu polubownego powstaje na skutek posiadania przez sąd polubowny cech samodzielnych, właściwych tylko jemu samemu, a przez to odróżniających go od wyżej wymienionych instytucyj. Różnica pomiędzy sądem polubownym a ugodą polega na tym, że rozstrzygnięcie sporu w arbitrażu pozostawione jest osobie trzeciej, podczas gdy w ugodzie strony czynią to same, swoją powagą, bez uciekania się do osób trzecich. Sąd polubowny przez to, że rozpatrzenie sporu pozostawione jest osobie trzeciej, nabiera cech prawdziwego sądu. Nie jest jednak sądem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Brak mu podstawowej rzeczy — jurysdykcji. Uprawnienie do osądzenia sprawy uzyskuje z woli stron, wyrażonej w zapisie na sąd polubowny. Stąd też wszystkie jego czynności, nie wyłączając samego wyroku, posiadają charakter prywatny, a nie publiczny, bowiem są dokonane „auctoritate privata". Mocy prawnej nabierają dopiero na skutek interwencji sądu duchownego, która to interwencja przewidziana jest przez prawo kanoniczne w Polsce.

Stadium procesowe, albo innymi słowy, przewód procedury sądowej w arbitrażu jest nieco odmienny od procedury procesu cywilnego, stąd też inne normy prawne regulują zarówno sam ten przewód sądowy, jak i cały sąd polubowny. Normy te w ogólnym zarysie omówimy w dalszych artykułach, przedstawiających sądownictwo polubowne w prawie kanonicznym w Polsce.

Rozwój sądownictwa polubownego.

Instytucja sądownictwa polubownego znana jest chrześcijaństwu od pierwszych chwil jego istnienia. Co więcej, jest ona ściśle zespolona z istotą chrześcijaństwa: wypływa ona z miłości i zgody — zasad — które są podstawowymi w kościele Chrystusowym. Stąd też można powie-

*) Artykuł niniejszy, oraz następne, są skrótem pracy obszernej pod tytułem: „Sądownictwo polubowne w prawie kanonicznym w Polsce", znajdującej się w rękopisie.

dzieć z całą pewnością, iż Kościół od pierwszych chwil swego istnienia sprzyjał tej instytucji, a wierni chętnie z niej korzystali. Dowodem tego jest list św. Pawła do Koryntian (I Kor. 6, 1-6), w którym Apostoł zachęca Koryńtczyków do poddawania swych spraw spornych osądowi mężów przez siebie wybranych, a karci za to, że zwracają się do sądów świeckich.

W liście tym należy odróżnić dwie sprawy: jedna — to zakaz korzystania z pomocy sądów pogańskich w wymiarze sprawiedliwości wśród chrześcijan; druga — to zachęta do poddawania swych sporów rozstrzygnięciu polubownemu. Nie wypada bowiem, aby spory wśród chrześcijan rozstrzygali poganie; ubliżałoby to świętości i powadze chrystianizmu, a co więcej mogło być zgorszeniem dla samych pogan. Stąd zaleca św. Paweł: ugodę i kompromis. Lepsza jest ugoda, choćby wynikła strata dla jednej ze stron: „Czemu raczej krzywdy nie przyjmujecie? Czemu raczej szkody nie cierpicie, niż waśnie i spory". W wypadku nie dojścia do ugody zaleca kompromis.

Może się nasuwać pewna wątpliwość, czy św. Paweł w wyżej cytowanym liście miał na myśli sądy polubowne, czy też zwykłe sądy duchowne? Po bliższym zapoznaniu się z listem św. Pawła stwierdzić należy, iż Apostoł miał na myśli arbitraż, a nie sądy duchowne. Przemawiają za tym następujące racje: Apostoł zwraca się do wszystkich wiernych Koryntu, aby sędziów wybierali spośród siebie. Wybór sędziów przez strony spór wiodące możliwy jest tylko w dziedzinie sądownictwa polubownego, nigdy zaś w sądach duchownych, gdzie nominacja sędziów należy do władzy kościelnej. Argument ten nie jest wystarczającym, jeśli uwzględnimy instytucje sędziów z wyboru, znaną w starożytności. Nabiera on jednak mocy w porównaniu go z innym, pochodzącym z zakresu kompetencji sądów duchownych w sprawach cywilnych. Gdybyśmy nawet przypuścili, że św. Paweł miał na myśli sędziów na stałe powołanych przez władze kościelne, do których powinni zwracać się chrześcijanie, to i wówczas sędziowie ci występowali by, jako arbitrzy, rozpatrując sprawy cywilne wiernych. Juryzdykcja w sprawach cywilnych (mere temporalibus) przysługiwała władzy świeckiej, a nie duchownej. Władza świecka była pogańska, do której zwracać się o wymiar sprawiedliwości zabrania św. Paweł. Uprawnienie więc do rozpatrzenia sporów pomiędzy wiernymi czerpali, wybrani przez strony sędziowie, z woli stron ich powołujących. Ponadto samo określenie przez św. Pawła „męża", który miał sądzić spory wskazuje, iż św. Paweł miał na myśli arbitra, a nie sędziego duchownego. Mężem tym mógł być nie tylko biskup lub kapłan, ale nawet i świecki. Najczęściej na sędziów polubownych powoływano biskupów, jako cieszących się największym zaufaniem wśród wiernych,

oraz posiadających odpowiednią umiejętność i doświadczenie życiowe, chociaż nierzadkie były wypadki wybierania także i świeckich.

Z napomnień św. Pawła korzystali chętnie pierwsi chrześcijanie i spory swe poddawali rozstrzygnięciu sądów polubownych, tym więcej, że posiadali już pewną tradycję w tej dziedzinie, bowiem wywodzili się z narodów, u których instytucja sądownictwa polubownego była rozwinięta i dość wysoko ceniona, jak: Żydów, Greków i Rzymian. O częstym korzystaniu z sądownictwa polubownego przez pierwszych chrześcijan świadczą pisma pochodzące z tego okresu, jak „Didascalia Apostolorum" i świadectwa Ojców Kościoła, oraz konstytucje cesarzy rzymskich. Praktyka poddawania sporów osądowi polubownemu nie ustaje i po edykcie mediolańskim, co stwierdza św. Ambroży i św. Augustyn, który sprawuje arbitraż nietylko między wiernymi, ale i heretykami.

Do rozwoją sądownictwa polubownego w Kościele katolickim przyczyniły się ustawy cesarzy rzymskich, zwane konstytucjami, zwłaszcza ustawa Konstantyna W. z 318 roku.

Chociaż arbitraż w pierwszych wiekach Kościoła miał nadzwyczaj duże poparcie zarówno biskupów, jak i cesarzy rzymskich, to jednak prawodastwo arbitrażowe tego okresu jest bardzo ubogie. Sobory i synody nie wiele zawierają postanowień, odnoszących się do arbitrażu. Pierwsze ślady przepisów w kwestii arbitrażu znajdujemy w postanowieniach synodów afrykańskich wieku V, oraz na soborze Chalcedońskim w 451 r., — gdzie jasno wyrażono, że spory pomiędzy duchownymi należy poddawać osądowi biskupa lub arbitrów, wybranych przez strony. Upadek cesarstwa rzymskiego nie wpływa też dodatnio na rozwój prawodastwa polubownego. Na podkreślenie zasługuje tylko synod Orleański III z 538 roku, który nakazuje, by sprawy „ad recuperandam possesionem rerum ecclesiaticarum illicite alienatarum" rozstrzygane były „per publicum aut electorum judicium".

W okresie od VII do XII wieku następuje zanik sądownictwa polubownego w Kościele. Feudalizm nie sprzyjał rozwojowi arbitrażu, gdzie pan sprawował całkowitą władzę nad poddanymi, nawet i sądowniczą. Nie wypadało podwładnym, pomijać swego zwierzchnika, oddawać swe sprawy sędziom polubownym przez siebie ustanowionym.

Do utrwalenia arbitrażu, jako instytucji odrębnej w kanonistyce, przyczynili się papieże: Aleksander III, Inocenty III, Grzegorz IX i Bonifacy VIII. Dwaj ostatni przede wszystkim przez zamieszczenie w swych Dekretach norm, regulujących sądownictwo polubowne. Od 1298 roku, to jest od czasu promulgowania „Liber sexti Bonifacii VIII",

aż do 1918 roku, to jest do chwili ogłoszenia Kodeksu prawa kanonicznego, nie były wydane żadne ustawy w kwestii arbitrażu.

Sądownictwo polubowne w Dekretach ujęte jest w kan. 1—14 X 1,43 i kan. 1—2 in VI 1,22. Zapoznając się bliżej z tymi przepisami musimy stwierdzić, iż one nie stanowią całkowitego i zupełnie niezależnego systematu o sądownictwie polubownym, ale są raczej zbiorem różnych przypadków, których rozstrzygnięcie dokonane jest na podstawie zasad zaczerpniętych z prawa rzymskiego. Prawo rzymskie stanowi źródło pomocnicze dla prawa kanonicznego przedkodeksowego, zwłaszcza, jeśli chodzi o dziedzinę sądowniczą i umów (judicia et pacta).

Kodeks prawa kan. przepisy, normujące sądownictwo polubowne, zamieszcza w księdze IV, części pierwszej, dział II. Dział II księgi IV podaje odrębne prawidła postępowania w sprawach, które ze względu na swój cel lub przedmiot wymagają postępowania, odbiegającego od ogólnych norm zwyczajnego procesu cywilnego. Odrębne te prawidła odnoszą i do sądu polubownego, gdzie, jak zobaczymy, oprócz przepisów kanonicznych obowiązują także przepisy kodeksów świeckich, wydane w tej materii.

Kodeks prawa kanonicznego w przeciwieństwie do Dekretałów stanowi, że nie prawo rzymskie, ale odnośne kodeksy cywilne, normujące arbitraż, łącznie z przepisami kościelnymi stanowić mają normy, według których uregulowana ma być kwestia sądownictwa polubownego w prawie kanonicznym. W myśl więc kan. 1926 i 1930 przepisy ustawodastw świeckich stoją na równi z przepisami kościelnymi; co więcej, mają one tę samą moc i siłę obowiązującą w prawie kanonicznym, co i prawo kościelne. Są one, jak się zwykle mówi, kanonizowane. Nie wszystkie jednak normy ustawodastw świeckich przyjmuje Kościół za swoje. W kan. 1926 wyraźnie zaznaczono, że tylko te, które nie sprzeciwiają się prawu Bożemu lub kościelnemu.

Powstaje pytanie, co spowodowało, że Kodeks zajmuje odrębne stanowisko od prawa dekretałowego? Przed kodeksem Kościół, jeśli chodzi o sądownictwo polubowne, a w ogóle o kontrakty, stał na stanowisku przestrzegania prawa rzymskiego. Takiemu stanowisku Kościoła sprzyjała i ta okoliczność, iż prawo rzymskie uznane było ogólnie przez ustawodastwa świeckie za prawo obowiązujące. Z biegiem czasu niektóre ustawodastwa świeckie zaczęły tworzyć własne kodeksy, oparte coprawda na prawie rzymskim, ale niejednokrotnie różniące się od niego. Prawo rzymskie przestaje być obowiązującym w ustawodastwach świeckich, a na jego miejsce wchodzą kodeksy nowożytne, które w nowszych czasach posunęły się tak daleko, że w odmienny sposób, niż prawo rzymskie, poczęły regulować kwestie

umów w ogólności, a sądów polubownych w szczególności. Powstały wskutek tego niejednokrotnie dość poważne trudności, gdyż inne normy trzeba było stosować w zakresie kościelnym, a inne w świeckim. Aby temu zaradzić i bez potrzeby nie powodować komplikacji, prawodawca kościelny odnośne przepisy ustawodastw świeckich przyjmuje za swoje, kanonizuje, ze swej strony stawiając tylko słupy graniczne. Są nimi prawo Boże i odpowiednie przepisy kościelne, zawarte w kodeksie. Rozumie się, przez to Kościół nie zrzekł się tworzenia własnych przepisów, różnych od ustawodastw świeckich w każdej dziedzinie, a więc i w sprawie sądownictwa polubownego. Uprawnienie to przysługuje Kościołowi na mocy prawa naturalnego, gdyż jest on społecznością doskonałą i niezależną, nie czyni jednak tego ze względu na dobro społeczne. Każdy musi przyznać, że w praktyce korzystniejszym jest, jeśli akt prawny będzie ważny zarówno w zakresie kościelnym, jak i świeckim, co się zawsze osiąga dzięki stanowisku zajętemu przez Kodeks prawa kanonicznego.

Przez przyjęcie do Kodeksu pr. kan. przepisów cywilnych poszczególnych państw w sprawie arbitrażu, to ostatnie staje się prawem partykularnym, bowiem w tym zakresie obowiązuje na ściśle określonym terytorium, np. w Polsce, podczas gdy inne przepisy Kodeksu są prawem uniwersalnym.

Na zakończenie należy dodać, że ustawodastwa świeckie w dziedzinie arbitrażu, za wyjątkiem dziś już zniesionego prawa niemieckiego rasistowskiego z 1933 r., nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem Bożym lub kościelnym, stąd też wszystkie one będą miały zastosowanie w kanonistyce.

Ks. Henryk Weryński, Kraków.

CZY PARADOKSY?

W intencjach autorów artykułów, a już niewątpliwie w intencjach Redakcji „Homo Dei" leży, by wywody, publikowane na łamach tego dwumiesięcznika, wywoływały nie tylko zainteresowanie, ale prowadziły do dyskusji, a nawet polemiki, oczywiście — w ramach, zakreślonych wyczuciem dobra, któremu służy czasopismo, wyrosłe w atmosferze „Ligi świętości kapłańskiej", będące jej organem, przynajmniej półoficjalnym.

W tym duchu pragnę omówić artykuł ks. red. *Piwowarczyka*, p. t. „*Paradoksy kapłaństwa*", zamieszczony w pierwszym powojennym zeszycie „Homo Dei". — Omówienie to ograniczy się do zagadnień, poruszonych przez ks. red. Piwowarczyka i nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Owszem — przeciwnie. Pragnąłbym, aby moje uwagi, zanotowane na marginesie artykułu ks. red. Piwowarczyka, pobudziły innych autorów do ich uzupełnienia. — Ponieważ zagadnienia wspomniane są bardzo doniosłe i aktualne, wyrażam nadzieję, że potoczy się dyskusja ożywiona i pożyteczna.

W pojęciu paradoksu zawsze leży takie czy inne ujęcie sprzeczności. Przypatrzmy się zatem paradoksom ks. red. Piwowarczyka i skonfrontujmy je w świetle rzeczywistości!

I.

„Czyż nie jest paradoksem postawić jako ideał życiowy — wydobycie z siebie największej możliwie aktywności na zewnątrz i równocześnie największe możliwie pogłębienie siebie" — pisze ks. red. Piwowarczyk. — Ośmielam się stwierdzić, że takie postawienie ideału życiowego n i e jest paradoksem.

Wydobycie z siebie możliwie największej aktywności na zewnątrz i największe możliwie pogłębienie siebie — to n i e są pojęcia przeciwstawne w życiu kapłańskim. Tylko pozornie, tylko przy zewnętrznym zestawieniu słów „wychodzi" tu pewna sprzeczność.

Przy należytym ujęciu obu wspomnianych pojęć przekonywujemy się, że są one nie przeciwstawnymi, lecz pochodnymi. — Stwierdzają to klasyczne przykłady „możliwie największej aktywności na zewnątrz" w życiu świętych kapłanów. Wystarczy przytoczyć fenomenalną aktywność misyjną Św. Franciszka Ksawerego, aktywność w pracy nad nawracaniem heretyków Św. Franciszka Salezego i t. d.

Z bogatych pokładów duchowych, będących rezultatem największego możliwie pogłębienia siebie, emanuje potężnym nurtem możliwie największa aktywność na zewnątrz. Im głębsze te pokłady, tym potężniejsza i wspanialsza prężność aktywności zewnętrznej.

Rozumowanie n i e idzie tu po linii paradoksu. — Linia jest prosta. Wiedzie od przyczyny do skutku.

Piękne jest porównanie Joan Grant w „Uskrzydlonym Faraonie", gdy pisze: „...każda świątynia w Egipcie ma taki staw z kwiatami lotosu, — gdyż lotos zawsze był symbolem prawdziwego kapłana. Choć korzenie jego grzęzną w bagnie pod wodą, kielich swój rozchyla ku słońcu i co kwiat ujrzał, o tym — poprzez łodygę — dowie się korzeń"...

Tylko, że — u kapłana katolickiego — korzeń tkwi w Bogu, Słońcu Sprawiedliwości, piastowanym w duszy. Stamtąd tryska ciepło i żar, z których rodzi się całe dzieło apostołowania kapłańskiego, często zadziwiające swym rozmachem, a czasem graniczące wprost z krainą cudu. Ś. p. ks. prałat Dr Henryk Swoboda pisze w swej, tak poczytnej swego czasu książce p. t. „Grossstadtseelsorge" całkiem słusznie: „duchowieństwo ma charyzmat cudów, jeśli tylko chce pracować...".

Ten charyzmat cudów towarzyszył nie tylko Apostołom, ale zjawia się wszędzie i zawsze, gdzie kapłan „możliwie pogłębiony wewnątrz" żyje w łączności z Chrystusem i promieniuje na zewnątrz Słońcem Sprawiedliwości.

II.

Czy jest paradoksem powiązanie instytucjonalizmu z indywidualizmem w działalności kapłańskiej? — Wyrażam przekonanie, że powiązanie to n i e jest również paradoksalnym. Nie o paradoks tu chodzi, raczej o paralelę.

Dla mnie praca kapłańska przedstawia się jako funkcja współrzędna. — Z jednej strony staje do współpracy „potężny anioł czynu" (jak to pięknie nazwał Kościół katolicki Juliusz Słowacki), z drugiej strony indywidualizm sługi tego Kościoła świętego. Ze zgodnej, współrzędnej współpracy obu tych współczynników rodzi się praca duszpasterska, przedłużenie Apostolstwa na ziemi. Nie można przeciwstawiać sobie obu wspomnianych współczynników. Zestawienie ich n i e trąci żadnym paradoksem. I chociaż są one bardzo niewspółmierne autorytetem, siłą, wagą, to jednak z ich współpracy rodzi się Królestwo Boże na ziemi.

Indywidualizm poszczególnego kapłana musi — siłą faktu — pozostawać w cieniu skrzydeł „potężnego anioła czynu". Nie mniej jednak przychodzi on do głosu, wnosząc zabarwienie, które sprawia, że inaczej wypada to, co czyni w Królestwie Bożym Apollo, inaczej to, co Piotr, inaczej wreszcie to, co Paweł. Na kanwie indywidualizmu, ale bazującego mocno na opoce Kościoła, wyrosły te zdumiewające dzieła potężnych jednostek w konstelacji Świętych Kościoła katolickiego, które swymi śmiałymi parabolami czynów budzą i budzić będą podziw pokoleń. — Dlatego n i e należy głosić niwelowania indywidualizmu, ani „odsunięcia swojej osoby na plan dalszy". Należy głosić: wprzęgnięcie indywidualizmu (z całą jego bujnością i prężnością) w służbę Kościoła świętego.

III.

Ks. red. Piwowarczyk zalicza wreszcie między „paradoksy kapłaństwa" objawy takie, jak: „nieopanowanie temperamentu", dzi-

wactwa pobożności prywatnej. Cytuje przykłady: na pierwszy objaw z wieku siedmnastego, na drugi z własnej autopsji. Ale: czy to są „paradoksy kapłaństwa"? — Zdaje mi się, że nie.

a) „Nieopanowanie temperamentu", czy takie, że aż notują je uczeni historycy w „Dziejach Papieży", czy takie, że zapisują je całe pokolenia w „ustnym podaniu" parafii, jest jednym z dowodów na brak odpowiedniego wychowania.

Ś. p. ks. prałat Dr Jan Korzonkiewicz mawiał bardzo słusznie: „wielu zdążyło zostać kapłanami, zanim zostali chrześcijanami, a niektórzy zdążyli zostać księżmi, zanim zostali kulturalnymi ludźmi...". W tym cały sekret. Nie o paradoksy tu chodzi, ale o elementarne zasady ludzkiej kultury, która zaczyna się tam, gdzie zaczyna się opanowanie.

Musimy młodym lewitom wpajać te elementarne zasady, zanim wprowadzać ich będziemy na szczyty ascezy kapłańskiej, aż zrozumieją, że: „rozsądek, jako najstarszy syn rozumu, musi usiąść na progu naszego życia obyczajowego po otwarciu podziemnych drzwi, za którymi drzemią, jako więźniowie, żywe popędowe siły naszej istoty..." (M. Maeterlinck).

b) Nie można również doszukiwać się symptomów „paradoksu kapłaństwa" w dziwactwach prywatnej pobożności młodych, niedouczonych należycie księży. Podobnych i jeszcze drastyczniejszych dziwactw (słusznie napiętnowanych przez ks. red. Piwowarczyka) możnaby cytować sporo. Wszystkie one jednak nie będą należały do dziedziny paradoksów. Należą one do pobojowiska najważniejszej cnoty kapłańskiej, t. zn. roztropności.

Tak się — niestety — układa w życiu kapłana zbyt często, że na pielęgnowanie cnoty roztropności ani ojciec duchowny w Seminarium Duchownym, ani spowiednik z okresu pierwocin kapłańskich nie kładli specjalnego akcentu. Przy pewnych predyspozycjach skutki stają się potem fatalne.

Był bardzo przezornym i przewidującym przewodnikiem młodych lewitów ów Ojciec duchowny Seminarium Duchownego, który błagał neomystów, aby codziennie — przez całe swe życie kapłańskie — odmawiali jedno „Ojcze nasz" o roztropność.

Dla mnie kapłaństwo nie zawiera paradoksów. Mieści w sobie olbrzymie zadania, onus angelicis humeris formidandum, ale nie mieści się w sferze paradoksów.

I, jeśli młodzieży duchownej powinniśmy stawiać przed oczy ogrom zadań, czekających kapłanów — zwłaszcza w tak trudnym okresie, jak obecny przełom dziejowy, — to jednak nigdy nie po-

winniśmy tych zadań przedstawiać jako paradoksalnych. — Takie jest moje przekonanie — po trzydziestu przeszło latach kapłaństwa.

Może i inni doświadczeni Konfraterzy zabiorą również głos w tej sprawie i wypowiedzą się szczerze i serdecznie dla dobra wspólnego, a zwłaszcza dla dobra młodego pokolenia kapłańskiego. Z dyskusji tej wyłonią się z pewnością pożyteczne sugestie. Chodzi tylko o to, byśmy do sprawy podchodzili szczerze i otwarcie.

I tu — spełni się to, co tak trafnie, a po prostu ujął ś. p. ks. kardynał Manning: „prawda jest dobrym generałem. Ostatecznie — generał ten zawsze zwycięża...".

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Bednorz.

Kilka przykładów zaczerpniętychi z praktyk duszpasterskiej

PORZĄDEK MSZY ŚW. W TYGODNIU.

W diecezji katowickiej istnieje często spotykany zwyczaj, że w parafiach, w których pracuje dwóch księży, odbywają się w tygodniu msze święte o godzinie 6-ej i 6,30, względnie 6,30 i 7-mej. Tu i tam odstąpiono od tej praktyki, ustalając pierwszą mszę świętą na godzinę 6-tą, względnie 6,30, drugą natomiast na 8-mą, czy 8,30. Zmiana ta okazała się bardzo pożyteczną, bowiem dzięki niej o wiele więcej w tygodniu, w dniach roboczych, przychodzi ludzi do kościoła. Przy pierwszej praktyce przychodzili tylko ci, którzy wczas rano mieli czas wolny, przy zastosowaniu drugiej praktyki — na drugą mszę św. przychodzili jeszcze inni, mianowicie mający późniejszy czas wolny do dyspozycji. Warto się nad tym zastanowić i tam, gdzie więcej niż jeden odprawia kapłan, zmienić porządek nabożeństw.

Nie chodzi nam przecież o to, byśmy jak najprędzej powrócić mieli z kościoła na probostwo, lecz przede wszystkim o to, by jak najwięcej katolików o dogodnej godzinie miało okazję do wysłuchania mszy świętej.

DUSZPASTERSTWO STANOWE.

Duszpasterstwo stanowe oddzielne dla dzieci, młodzieży dorastającej, matek i kobiet, oraz mężów i ojców rodziny, najwięcej odpowiada wymogom naszych czasów. Nie trzeba nad tym rozwodzić się, ni też specjalnej dyskusji. Jednak nad praktycznym zorganizowaniem

łego duszpasterstwa trzeba się koniecznie zastanowić. Zwykle dla poszczególnego stanu naturalnego tylko raz w miesiącu organizujemy opiekę duszpasterską. Tymczasem praktyka wykazała, że w każdą niedzielę można coś uczynić dla opieki duszpasterskiej nad poszczególnym stanem naturalnym. Jeden z naszych doświadczonych duszpasterzy opowiadał, że w niedzielę mówi trzy, a nawet i cztery razy to samo kazanie, lecz zawsze z innym nastawieniem: przy pierwszej mszy świętej uwzględnia w kazaniu przede wszystkim potrzeby matek i kobiet, których wtedy w kościele jest najwięcej. Podczas sumy dużo jest młodzieńców i mężów, dlatego też wygłoszona przez niego ta sama nauka katolicka obejmuje to, co świat męski najwięcej interesuje. W czasie nabożeństwa, kiedy kościół przepełniony jest najmłodszymi parafianami — dziećmi — wykłada też to samo, lecz z zastosowaniem do psychologii dziecka, z uwzględnieniem potrzeb naszych dzieci szkolnych.

Nad tą praktyką warto się zastanowić, gdyż roztropnie stosowana w wielkiej mierze ożywić może nasze kazania niedzielne.

REKOLEKCJE DLA AKUSZEREK.

Od 15-go do 17-go października b. r. odbyły się w Katowicach przy Kościele Chrystusa Króla *rekolekcje półzamknięte dla akuszerek*. Nauk rekolekcyjnych udzielał Ks. Dr Adamczyk. Cel tych rekolekcyj jest jasny. Chodziło o wytłumaczenie zadań zawodowych akuszerki w świetle katolickiej moralności. Z szczególnym naciskiem wytłumaczono godność kobiety, zwłaszcza matki, oraz officium nobile akuszerki, która usługuje przy rodzącym się życiu. Specjalna nauka poświęcona była zbrodniczym praktykom spędzania płodu, które godzi w byt całej ludzkości.

Akuszerki z wielkim zainteresowaniem wysłuchały tych nauk. Po zakończeniu wyrażały żal, że dotychczas nikt im nie wytłumaczył tego szczytnego zadania zawodowego w świetle nauki katolickiej. Dowodem, że to twierdzenie nie było gołosłownym, jest fakt — życzenie — by w jaknajkrótszym czasie urządzono drugą serię nauk rekolekcyjnych dla akuszerek, oraz by w przyszłym roku zorganizowano dla nich rekolekcje zamknięte.

Podajemy ten przykład dlatego, aby księża proboszczowie, zwłaszcza po miastach, w których więcej parafii istnieje obok siebie, pomyśleli o zorganizowaniu w okresie zimowym podobnych rekolekcyj dla akuszerek. Będzie to ważny i naprawdę praktyczny przyczynek dla podniesienia moralności naszych rodzin. Nauki te odniosą większy skutek od patetycznie wygłaszanych kazań na temat poszanowania życia ludzkiego, na których najczęściej brak tych, którzy być powinni

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Dwa rozstrzygnięcia pap. Komisji interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. władzy delegata biskupiego co do błogosławienia małżeństw i kuratora osoby umysłowo chorej z dnia 25 stycznia 1943 r.

I. O delegacie biskupim co do błogosławienia małżeństw.

Czy delegatowi biskupiemu, który otrzymał delegowaną władzę ogólną (ad universitatem negotiorum) w myśl can. 199 § 1, tym samym udzieloną została lub przynajmniej mogłaby zostać udzieloną delegacja ogólna do asystowania przy małżeństwach, w związku z can. 1096 § 1?

Odpow. nie. — Can. 1096 § 1 rozporządza, że delegację ogólną do asystowania przy małżeństwach otrzymać może tylko wikariusz współpracownik (cooperator) bądź od proboszcza, bądź od ordynariusza. Nikt inny, nawet od ordynariusza, delegacji ogólnej do asystowania przy małżeństwach ważnie otrzymać nie może.

II. O kuratorze osoby umysłowo chorej.

1.) Czy na podstawie can. 1651 § 1 i § 2 dla przydzielenia kuratora tym, którzy umysłowo są chorzy lub cierpią na osłabienie umysłowe, wymaga się normalnego dochodzenia sądowego, czy raczej wystarcza dekret ordynariusza po przeprowadzeniu uprzedniego roztropnego zbadania?

2.) Czy powiadomienie o pozwie sądowym i o wyroku, o czym w can. 1712 i 1877 jest mowa, mają być dostarczone osobie umysłowo chorej lub na osłabienie umysłowe cierpiącej, czy raczej ich kuratorowi prawomocnie ustanowionemu?

Odpow. na pyt. 1.) i 2.): nie odnośnie pierwszej części, tak odnośnie drugiej części. (A. A. S. XXXV s. 58).

Dekret św. Oficjum o pewnych ostrożnościach, które zachować należy w procesach małżeńskich dot. niemocy płciowej i w sprawach o niedopełnienie małż. z dnia 12 czerwca 1942 r.

Chodzi o przeprowadzenie oględzin lekarskich. Myślą przewodnią jest: „ne quidquam agatur quod divinae legi et castitatis virtuti adversetur". Należy zaniechać oględzin lekarskich małżonków, w szczególności małżonki, zgodnie z zasadami podanymi przez S. C. S. w Regulae servandae z d. 7. V. 1923 r.: a) jeśli dopełnienie

małż. nie było możliwe ze względu na brak czasu, na miejsce i na sposób dla dopełnienia małż. konieczny, b) jeśli defloracja niewiasty jest już stwierdzona. Prócz tego należy jeszcze uwzględnić dwa wypadki: c) można zaniechać oględzin, jeśli zdaniem ordynariusza, już całkowity dowód niemocy lub niedopełnienia został przeprowadzony, oraz d) zaniechać należy oględzin niewiasty, jeśli oględziny mężczyzny całkowicie wykazały, że dla dopełnienia małżeństwa jest on niezdolny. — Jeśli niewiasta odmawia poddania się oględzinom, nie należy przynaglać jej do tego; wystarcza, że zwróci się jej uwagę na skutki prawne z odmowy wypływające. — Przesłuchanie niewiasty, strony w sprawie, odbywa się w obecności Trybunału, lecz przez lekarza, którego naznaczy ordynariusz. — W opracowaniu wyroków w tego rodzaju procesach unikać należy zbytecznych i drobiazgowych opisów rzeczy; fakty i uzasadnienie należy wyłożyć w ostrożnych słowach.

(A. A. S. XXXIV. s. 200 n.).

Z Dekretów najnowszych:

Bierzmowanie in periculo mortis. Św. Kongr. Sakram. dekretem z d. 14. IX. 1946 r. nadała każdemu kapłanowi obrządku łacińskiego, który sprawuje władzę duszpasterską, uprawnienie udzielenia Sakramentu bierzmowania wiernym, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci. Kapłani są szafarzami nadzwyczajnymi tego sakramentu, biskupi szafarzami zwyczajnymi. Zarządzenie to obowiązuje od 1 stycznia 1947 r. — Formularz obowiązujący przy udzielaniu bierzmowania przez zwykłego kapłana jest inny od formularza stosowanego przez biskupa. Podaje go wspomniany dekret S. C. S. (Przedruk podaje n. p. Orędownik Diecezji Chełmińskiej, Pelplin, r. 1937 nr 1, str. 8 n.).

Ad memoriam

W okresie historycznych ślubowań narodu pod przewodnictwem Dostojnego Episkopatu na Jasnej Górze, gdy więcej, niż kiedykolwiek, rozbrzmiewa hasło: Przez Maryę do Jezusa, jakże miło zwrócić kapłanowi uwagę na modlitwę kapłańską do Matki Bożej przed Mszą św.: „Abyś jak pod krzyżem towarzyszyła Synowi, tak i mnie i wszystkim kapłanom na świecie ofiarującym raczyła być obecną".

Przedłużeniem Ofiary przy ołtarzu jest życie kapłana — niewątpliwie pełne ofiary. Nic bardziej na miejscu, jak mieć przed oczyma w ofierze życia—Maryę. Św. Ignacy Loyola np. oglądał Maryę nawet oczyma ciała przy ołtarzu, gdy odprawiał Mszę św. i nie tracił Jej

z oczu w całym życiu od nawrócenia poprzez Ćwiczenia Manreskie aż do końca życia.

Chciejmy zrozumieć pośrednictwo Maryi — per Mariam ad Jesum — urabiając serca nasze kapłańskie pod okiem Matki Bożej zawsze. Jak gorliwy kapłan dziękuje post Missam wraz z Maryą, tak niech śpiewa Magnificat w życiu wraz z Maryą, gdyż wtedy potrafi unieść życia krzyż ze śpiewem: Stabat Dolorosa, a w sercu zostanie mu zadowolenie. „To było coś warte, bo szło przez Maryę". W. S.

Na niwie życia kapłańskiego

Na czas wytężonej pracy postnej, zwłaszcza w konfesjonale, dobrze jest przypomnieć kapłanowi, że z woli Bożej jest sługą przebaczenia: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane" (Jan 20, 23).

Ad rem: „Walter zobaczył w kącie rozbity konfesjonał. Mała, śmieszna budka — tyle razy wykpiwana przez protestantów — runęła ciężko na bok. Spośród czarnych stłoczonych desek wyglądał skrawek zapomnianej stuły. Na posypanym białym klęczniku walała się książka do nabożeństwa.

Walter stanął przed konfesjonałem. Tak, jeżeli tam przed ołtarzem ogniskowało się życie kościoła, to tutaj w obrębie dwu kratek mieszkała Jego Mądrość, która głosi, że człowieka nie usprawiedliwi ani krew, ani urodzenie, ani przynależność do najszlachetniejszych ras, ale — Łaska. Jej zaś zwiastunem jest fioletowa stuła na ramionach księdza. Łaska spływająca tak często, że nie starczyłoby ścian wszystkich kościołów razem, gdyby ludzie chcieli, by każde jej objawienie znaczyć złotym czy srebrnym wotem"... (Jan Dobraczyński, Ruina, fragment z powieści „Najeźdźcy"). „Ilekroć kapłan, drżąc na myśl o własnej niegodności a ogromie piastowanej władzy, wzniesie nad pochyloną głową poświęcone swe ręce; ilekroć upokorzy się tym, że stał się szafarzem Krwi św. Przymierza; ilekroć wypowie zdumiony słowa, dające żywot; ilekroć sam pełen winy rozgrzeszy grzesznika, powstajemy od jego stóp z tym przeświadczeniem, żeśmy nie dopuścili się czegoś niegodnego... Wszakże, klękając u stóp człowieka, przedstawiającego osobę Jezusa Chrystusa, czynimy to w tej myśli, aby uzyskać bezcenną godność dzieci i synów Bożych" (Manzoni — Osservarioni sulla morale cattolica, r. 18).

W. S.

Ze świata

W listopadzie u. r. przyjął Ojciec św. kilkudziesięciu uczestników międzynarodowego kongresu filozofii, który w Rzymie obradował, na zbiorowej audiencji. Oto niektóre myśli, które padły z ust Ojca św.: „Filozofia jest jedną z najwznioślejszych gałęzi wiedzy. Ma za przedmiot Prawdę... Myśl ludzka nie poprzestaje na poznaniu cząstkowym. Widzimy jej stopniowe wznoszenie się coraz wyżej, by uzyskać możliwie pełen obraz rzeczywistości i by odkryć sens wszechrzeczy. Jest to potrzebne dziś zwłaszcza w świecie powojennym. Ludzkość po przebyciu tylu cierpień ma prawo do zdobycia jasnej myśli, tłumaczącej jej sens cierpienia i wyrzeczenia. Wyjaśnienie materialistyczne nie wystarczy. Nie zadowoli jej także egzystencjonalizm, nacechowany pesymizmem, a polegający na wydaniu człowieka na łup warunków istnienia. Wyjaśnienie pełne da człowiekowi „filozofia wieczna", ta, która uznaje Boga osobowego, kierującego światem. W tym duchu niech filozofia wychowuje młode generacje..." Wśród obecnych był Jakub Maritain.

Na audiencji włoskich nauczycieli i wychowawców wypowiedział Ojciec św., mówiąc o podstawach wychowania, na temat nauczania religii w szkole, te słowa: „Nie zaprzeczamy ani nie umniejszamy w żadnym wypadku prawa państwa do spraw wychowania dzieci i młodzieży. Niemniej państwo musi ze swej strony uznać w tym względzie prawa rodziny i Kościoła. Celem, do jakiego zmierzamy, jest współpraca pomiędzy rodziną, Kościołem i Państwem w dziedzinie nauczania i wychowania młodzieży".

W czasie audiencji udzielonej 700 włoskim robotnikom oznajmił Ojciec św.: „Bądźcie silni w odmowie przynależności i współpracy tam, gdzie prawa Boże, zdrowe zasady i godność ludzka jest lekceważona i deptana. W tych mrocznych czasach duchowego i moralnego upadku trzeba przede wszystkim korzyć się codziennie przed Bogiem Wszechmocnym i świadomie pełnić swe obowiązki religijne. Musicie być twórczym fermentem! Lojalność wobec Boga ubezpieczy Was w pochodzie naprzód, uczyni Was niezłomnymi wobec gróźb, niebezpieczeństw, silnymi w czerpaniu, niepokonanymi w walce o sprawiedliwość... Mnóstwo kłamstw było i jest rozsiewanych przeciw Kościołowi i Papieżowi, zwłaszcza wśród robotników. Lecz obecnie ogłasza się po kolei publikacje i ujawnia się prawdę co do wydarzeń ostatnich 7 lat. Kościół nie zawodzi nadziei swego ludu. Ogłasza swe społeczne posłannictwo nie dla chwilowych korzyści, ale wypełniając naukę Chrystusa z wielkim przewidywaniem i w interesie narodów... Stolica Apost.

miała sześć dążeń: zapobiec wojnie, gdy zaś wybuchła, skrócić wojnę i powstrzymać od niej narody, jak np. Włochy, ludność zaś osłonić od morderstw i cierpień, miasta od zniszczenia, a przede wszystkim zapobiec nienawiści i goryczy przez działalność dobroczynną, niosącą ulgę w trudnościach duchowych i materialnych ludu pracującego. Bądźcie lojalni wobec swej ojczyzny, która w tej krytycznej godzinie jest jak okręt miotany burzą"...

Na wspólny list biskupów japońskich z listopada 1945 r. wystosował Ojciec św. do narodu japońskiego list, który jest pierwszym tego rodzaju odezwaniem się głowy Kościoła do tego narodu. Ojciec św. wyraża ubolewanie z powodu strat, jakie poniósł Kościół w czasie wojny w Japonii i wyraził nadzieję, że apost. gorliwość episkopatu naprawi szkody tak moralne jak materialne. Papież zapewnia swą pomoc i wypowiada nadzieję, że plany św. Franciszka Ksaw. wobec Japonii urzeczywistnią się w niedalekiej przyszłości. (Głos Kat. nr 52, str. 427).

Jako dar Ojca św. dla Polski przywiózł jesienią u. r. statek polski „Śląsk" do Gdyni przeszło 60 ton artykułów żywnościowych. Powyższy transport zakupił Ojciec św. w Ameryce dla polskiego Caritasu.

W październiku i listopadzie u. r. ogłoszono w Rzymie beatyfikacje: Franciszki Teresy Soubiran, założycielki Zgrom. SS. Marii Wspomożycielki oraz 29 chińskich męczenników, w tym 15 franciszkanów i 14 Chińczyków, którzy zginęli za wiarę w 1900 r. podczas powstania bokserskiego w Chinach. Niebawem nastąpi beatyfikacja profesora uniwersytetu Contardo Ferriniego.

Rektorem Instytutu Katol. w Paryżu mianował Ojciec święty bp. E. Blanchet.

Pod protektoratem bp. T. Molloyho z Brooklynu otwarto tamże sześć nowych szkół, w których będzie się wykładać dla robotników: o zagadnieniu pracy, płacy, o prawodawstwie robotniczym i parlamentaryźmie. Szkoły prowadzą wybitni księża i świeccy.

Uroczystości konsekracyjne nowego arcybisk. praskiego Józefa Berana w katedrze św. Wita na Hradczanach w Pradze 8 grudnia u. r. przewyższyły wszelkie oczekiwania przez olbrzymi udział wiernych miejscowych i delegatów z całej Czechosłowacji. Przybyła też delegacja Słowaków, manifestując gorące swe uczucia religijne.

Typographia Poliglotta Vaticana otrzyma nowe maszyny do druku wielobarwnego i ofsetowego. Udoskonali to technicznie wydawnictwa światowej drukarni watykańskiej.

Episkopat węgierski, któremu podsunięto myśl oderwania się od Rzymu ogłosił deklarację następującą: „Każdy atak na Stolicę św. w skutkach swoich powoduje, że łączy nas jeszcze silniej i wiąże większą miłością z tym, który na niej zasiada. (Głos Kat. nr 15, s. 7).

W Hiszpanii odbył się jesienią u. r. „tydzień biblijny". W kościołach i stowarzyszeniach popularyzowano wiedzę o biblii. Rozprowadzono 15 tys. egzemplarzy w tanim wydaniu wśród wiernych. (Tyg. pow. nr 89, s. 7).

Celem zapewnienia religijnej opieki marynarzom i podróżnym w portach i na okrętach istnieje t. zw. apostolat morski w Anglii, Francji, Hiszpanii, Holandii. Organizuje się kaplice w miastach portowych, świetlice katolickie dla marynarzy, kapelanie okrętowe i t. d. W Anglii zaznaczył się w tej pracy konwertyta Piotr Anson.

Na t. zw. czerwonych przedmieściach Paryża rozwinęło z błogosławieństwem swego arcybiskupa 15 księży nowy sposób apostolstwa wśród robotników. Pracują w fabrykach i warsztatach jako robotnicy, mieszkają wśród najuboższej ludności i odprawiają w izbach przygodnych nabożeństwa. Zdarzają się nadzwyczajne nawrócenia. Chrzest przyjmują nieraz ludzie 50-letni. Zbliżają się też do Kościoła komuniści.

Do Włoch wrócił po długim wygnaniu X Alojzy Sturzo, kierownik Partii Popularnej, jeden z pierwszych przeciwników Mussoliniego. Oświadczył on: „Odrodzenie Italii musi się dokonać w imię chrześcijańskiej moralności i wolności demokratycznej".

W Leningradzie w gmachu dawn. seminarium teologicznego otwarto akademi teologiczną i seminarium teologiczne. Na uroczystości otwarcia obecni byli: patriarcha moskiewski Aleksy i przedstawiciele Cerkwi i państwa.

Pod Hamburgiem jest skład dzwonów kościelnych, zrabowanych przez Niemców w czasie wojny. Jest tam 8.903 dzwonów. Z Polski pochodzi ponad 2.400 dzwonów. Zwraca się je kościołom, z których pochodzą.

Na ostatnim zjeździe w Fryburgu XX kongres młodzieży katolickiej, zrzeszonej w organizacji studentów kat. całego świata, przedstawiciele 40 narodów postanowili utworzyć międzynarodowy Związek, któryby na zasadach Pax Romana objął nie tylko studentów, ale także lektorów i profesorów. Praca związku ma służyć międzynarodowej idei porozumienia narodów. W projekcie przewidziano otwarcie akademii dla spraw międzynarodowych i etyki społecznej, dostępnej dla studentów wszystkich uniwersytetów całego świata. (Głos Katolicki nr 52, s. 427).

Z kraju

Bibl. Jag.

Ks. biskup Gawlina, ordynariusz Polaków, przebywających za granicą, został rektorem kościoła polskiego św. Stanisława Biskupa w Rzymie. Stanowisko to było wolne po śmierci audytora Roty Rzym. X prał. Dr St. Janasika.

Ojciec św. mianował biskupem sufraganem w Poznaniu X kan. Franciszka Jedwabskiego, b. kanclerza Kurii Arcybiskupiej, w czasie wojny więzionego w Dachau, później rektora seminarium polskiego dla kleryków w Rzymie.

Biskupem sufraganem w Tarnowie mianował Ojciec św. X prał. Dr Karola Pękalę, dyrektora Krajowej Centrali Caritas w Krakowie.

Na czwartej sesji Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych przy Ministerstwie spr. zagran. w grudniu u. r. J. E. X Administr. Apost. Dr E. Nowicki z Gorzowa wyłożył w obszernym referacie rolę i znaczenie Kościoła kat. na Ziemiach Odzyskanych. Bogaty materiał cyfrowy i rzeczowe wywody, wykazujące rezultaty pracy Kościoła w dziele spolszczenia i zespolenia duchowego odzyskanych ziem piastowskich, wzbudziły u zebranych należyte zainteresowanie dla ważności sprawy.

Pod protektoratem J. E. X bp. St. Adamskiego odbył się na Śląsku w październiku u. r. tydzień miłosierdzia. Zorganizowany z rozmachem godnym podziwu i obmyślany w najdrobniejszych szczegółach odniósł poważny sukces. Na całość akcji składały się: referaty, akademie, materiał propagandowy, rozplakatowany po miastach i wioskach, urzędach i przedsiębiorstwach, pogadanki radiowe, artykuły prasowe, przeźrocza dot. placówek Caritas, wyświetlane przez dłuższy czas w kinach wielkich miast. — Ośrodkiem zainteresowania była dziatwa powojenna, cierpiąca niedostatek. (Zob. Caritas Nr 15 r. 1946, strona 31).

Konwent PP. Norbertanek w Krakowie rozpoczął w Rzymie starania o kanonizację bł. Bronisławy, Patronki Polski. Kto uzyskał za wstawiennictwem bł. Bronisławy łaski i cuda, zechce nadesłać ich opis pod adr.: Klasztor PP. Norbertanek, Kraków, ul. Kościuszki 88.

W kościele parafialnym w Cieszynie odsłonięto tablicę ku czci 7 księży Cieszyniaków-męczenników, ofiar hitlerowskich obozów.

W muzeum w Jeleniej Górze natrafił prof. Wereszczyński, ref. kult. i sztuki na książkę spisów metrykalnych wsi Łącznikowo (Lensch-

nik) pow. Nowy Świat. Rozpoczyna się datą 20. 2. 1684 r. i podaje wszystkie spisy w języku polskim odręcznie. Spis kończy się datą lipca 1725 r. Na końcu książki nieznany autor napisał: „Od dawna widać, że mówiono na Śląsku po polsku i tu na przechodzie ku niemieckim wsiom nie wymarła nasza mowa polska, ale żyje zupełnie. Jak długo się tu jeszcze udzierży, kto może wiedzieć, jak Pan Bóg. 1866 rok".

Komunikat Unii Apostolskiej Kapłanów diecezjalnych *Najśw. Serca Jezusowego.* Ksiądz Biskup Protektor Unii w Polsce zwrócił się do Arcysodalicji Unii Apostolskiej w Paryżu z prośbą o nadesłanie najnowszego wydania Reguły i Dyrektorium Duchownego Unii. Nadto prosił o spis przywilejów oraz o stwierdzenie stanu agregacji Unii diecezjalnych w Polsce. Skoro nadejdą najświeższe druki, dokona się ich niezwłoczne rozprowadzenie po diecezjach. Tymczasem uprasza się używać dawnych formularzy. Termin rekolekcji i Zjazdu XX Dyrektorów Diecezjalnych wypadnie prawdopodobnie na koniec lipca lub początek sierpnia. Członkowie otrzymają o nim wczesne uwiadomienie. (Bisk. protektorem jest J. E. X bp. Dr Kazimierz Kowalski z Pelplina, dop. redak.).

Varia

Czy Anglia wróci do Kościoła katolickiego?

Przed przeszło 100 laty przeszedł z kościoła anglikańskiego do kościoła rzymsko-katolickiego John Henry Newman, wybitny kaznodzieja i uczony teolog anglikański. Po konwersji Leon XIII wyniósł go do godności kardynalskiej. Od tej chwili przeszło do kościoła katolickiego około 1200 pastorów anglikańskich, jak doniosły The Catholic Times, 1946, Nr 4018. Innych konwertytów jest rocznie około 10.000. W latach 1920 do 1930 naliczono 121.973 konwertytów. Wśród nich jest dużo ludzi bardzo wybitnych, znanych w świecie sztuki, nauki, literatury itd. Wielu pastorów, zwłaszcza młodsi, którzy jeszcze nie byli żonatymi, stało się później kapłanami katolickimi. W okresie przejściowym, najkrytyczniejszym dla tych konwertytów, pomaga im materialnie „Converts aid Society".

Ci, którzy obecnie chcą przejść na wiarę katolicką, zbierają się zwykle w Beaconsfield, w „Top meadow", to jest w domu słynnego pisarza angielskiego Chestertona, także konwertyty, który przed kilku laty zmarł.

Kardynał Griffin, arcybiskup Westminsteru, wygłosił pod koniec września b. r. z okazji 50-lecia istnienia stowarzyszenia Matki Boskiej z Ransom (Guild of Our Lady of Ransom) kazanie, w którym powiedział, że powrót Anglii do kościoła katolickiego zależy przede wszystkim od modlitw i dobrego przykładu katolików angielskich. (Cfr. Catholic Herald, 1946, Nr 3161). Katolicy angielscy, jak z tego widzimy, nie łudzą się, jakoby się dało nawrócić Anglię na wiarę katolicką przez jak najlepszą propagandę katolicką, czy inny środek techniczny, powiedzmy czysto zewnętrzny. Wiedzą, że to w pierwszym rzędzie będzie dziełem łaski Bożej, którą można ściągnąć na ziemię przez nieustanną modlitwę i życie katolickie na jak najwyższym poziomie. Konwersja Anglii, w ten sposób pojęta, jest przede wszystkim zagadnieniem religijnym, duszpasterskim.

Można bez przesady powiedzieć, że konwersja Anglii jest jednym z głównych tematów, bodajże najważniejszym zagadnieniem, którym katolicy angielscy nieustannie się zajmują. Wystarcza wziąć do ręki katolickie gazety, lub tygodniki angielskie, by się o tym przekonać. Pytanie: czy Anglia się nawróci, pojawia się ciągle w innej, odmiennej formie w prasie katolickiej. (Cfr. n. p. The Catholic Times, Catholic Herald, itd.). Ks. B.

Notatki bibliograficzne

Dr Jan Czekanowski. Co się właściwie dzieje w Europie? Lublin 1946. Str. 126.

Książka powyższa zawiera szereg odczytów i artykułów znanego naszego etnologa. Zawiódłby się jednak ten, który chciałby się z tej książki dowiedzieć, co się dzieje w współczesnej Europie pod względem politycznym, społecznym czy innym. Autor porusza raczej problemy etnograficzne, rasistyczne, prehistoryczne, językoznawcze, aby na tym tle wyjaśnić obecne położenie Europy, a w szczególności słowiańszczyzny. b.

Ignacy Czuma. Moralny koszt współczesnej wojny. Lublin 1946. Str. 50.

Materialne straty wojny są widoczne dla wszystkich. Moralne straty są mniej widoczne, ale nie mniej wielkie, owszem wielekroć groźniejsze, jako że zło moralne jest źródłem wszelkiego innego zła. Autor podaje nam przegląd strat moralnych, które współczesna wojna sprowadza na człowieka, naród, ludzkość. Jest to jakoby zbiorowy rachunek sumienia, straszny w swej grozie, ale równocześnie wykazujący, że prawo moralne jest jedyną drogą wiodącą do odrodzenia ludzkości.

Kalendarz katolicki na rok 1947. Wydawn. Seminarium Zagranicznego. Potulice — Poznań. Str. 110.

Kalendarz, o miłym i zgrabnym formacie, zawiera treść praktyczną i urozmaiconą. Oprócz właściwego kalendarza podaje informacje o Kościele, papieżach i kardynałach, o Kościele w Polsce, jego ustroju i stratach wojennych, uwagi aktualne o obowiązkach obywateli i narzeczonych, o posłannictwie Kościoła, o stowarzyszeniach kościelnych, w szczególności o Stowarzyszeniach Młodzieży, krucjacie, ministrantach, o uniwersytecie lubelskim, prasie katolickiej i czytaniu Pisma św., o świętych i błogosławionych polskich, wreszcie intencje miesięczne Apostolstwa — jednym słowem kalendarz będzie miłym gościem w każdym domu katolickim. b.

Nadesłano do redakcji

Ks. R. Tomanek. Lekcje i ewangelie (perykopy) na każdy dzień roku kościelnego. Wydania A (pełne) uzupełnione i poprawione. 1947, str. 372. Nakł. Dziedzictwa błog. J. Sarkandra w Cieszynie.

Halina Wierzejska. Pogadanki religijne dla małych dzieci z ilustracjami autorki. Wydaw. Księgarni św. Jacka w Katowicach, ul. Warszawska 58. Str. 71.

P. Wężyk, J. Jellaczyc, Z. Sokołowska. Jak się bawią nasze dzieci. Książeczka z obrazkami dla najmłodszych. Nakł. księg. św. Jacka w Katowicach. Str. 24.

Z czasopism.

Ateneum kapłańskie. Miesięcznik wychodz. pod kierunkiem Profesorów Włocławsk. Sem. Duchow. Zeszyt 1 do 5. R. 1946.

Homo Dei. Dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla duchowieństwa. Wrocław, ul. Szymanowskiego 10. Nr 1 i 2.

Współczesna ambona. Dwumiesięcznik pośw. sprawom kaznodziejstwa polskiego. Kielce. Sem. Duchown. Roczn. II. nr 1.

Głos Karmelu. Nr 12, str. 32. Kraków, ul. Rakowicka 18.

Salwator. Pismo poświęcone zagadnieniu powołań kapłańskich oraz apostolstwu świeckich. Wyd. XX Salwatorianów w Trzebini, woj. krakowskie. Rok 1947, nr 1.

Caritas. Organ krajowej centrali Caritas Nr 15. Kraków, ulica Basztowa 1.

Tygodnik Katolicki. Pismo relig. dla ziem odzyskanych. Gorzów n. W., ul. Woskowa 16.

Kalendarz Głosu Karmelu na rok 1947, str. 120. Kraków, Rakowicka 18.

Ilustrowany Kalendarz Rycerza Niepokalanej na rok 1947, str. 68.

Do wiadomości:

Pracownia Wyrobów Kościelnych z bronzu, srebra i złota. **W. Smentek i S-ka,** Poznań, Al. Marcinkowskiego 20 (w podwórzu — lewo) wykonuje: monstrancje, kielichy, puszki, krzyże, pasje na krzyże przydrożne, turybularze i t. d. Przyjmuje wszelkie przedmioty do naprawy, złocenia, srebrzenia i t. d. po cenach nader przystępnych.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Wład. Siwek T. J.

Niedziela zapustna.

U PROGÓW FILOZOFII CIERPIENIA CHRYSTUSOWEGO.

„...I rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroków o Synu Człowieczym". Łk. 18, 31.

Wstęp: Nagrobek, jako świadectwo cierpienia pierwszych chrześcijan.

Osnowa: I. ...„Co napisano przez proroków o Synu Człowieczym".

II. Pierwsi chrześcijanie i święci wobec cierpienia Chrystusowego.

Zakończenie: My w progach W. Postu wobec cierpienia Chrystusowego.

„O smutne czasy! Nawet w katakumbach nie możemy się ukryć. Cóż smutniejszego, jak życie nasze! Cóż smutniejszego, jak śmierć nasza, kiedy krewnym i przyjaciołom naszym pochować nas nie wolno. Prawda, że światło w niebie nam zaświeci. Mało jednak ten z nas żyje, kto za naszych czasów żyje". Takiej treści napis zamieszczono na nagrobku jednego z męczenników z czasów ces. Antonina, najlepszego jeszcze z cezarów.

Jęk jakby beznadziejny! A jednak gdzie cezary? A chrześcijanie?! Zwyciężyli!

Osnowa I.

Bo osłaniali się znakiem Krzyża św., który jest symbolem cierpienia. Rozważali, co o Synu Bożym pisały przepowiednie: „Że „będzie wydany poganom" przez zdradliwego ucznia Judasza..., przez kapłanów..., którzy Go Piłatowi przekażą..., a ten żołdactwu..., którzy będą się Zeń naigrawać, szydzić z Jego marzeń o koronie i o godności kró-

lewskiej: „Ave Rex Judaeorum"! O jakież drwiny...., grubiaństwa: „Prorokuj nam, Chrystusie, kto Cię uderzył", aż do gryzących szyderstw żydowskich: „Innych wybawiał, a sam siebie wybawić nie może", „Zstąp z krzyża, a uwierzym Ci". Ileż bólu mieści się w słowach: „Będzie naigrawany", „będzie ubiczowany", „będzie oplwany"?!. Istotnie! „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie". Izaj. 50, 6.

Szczęściem zapowiedź Męki Chrystusowej łączy się z zapowiedzią Zmartwychwstania. W tym świetle cierpienie Chrystusowe nabiera nieocenionej wartości.

Osnowa II.

Dlatego Męczennicy pierwszych wieków szli na męki odważnie, zwyciężali, dlatego święci rozważali i uwielbiali Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dla św. Bernarda była ona: „Wiązką mirry, którą on na sercu swym umieścił". „Splatał ją ze wszystkich smutków serca i goryczy Mistrza". Jak długo żyć będę, powtarzał, zawsze będę się rozkoszował wonią tego bukietu cierpień, to największa moja filozofia znać Jezusa i to ukrzyżowanego, „praedicare Christum, et hunc crucifixum" (św. Paweł). Istotnie największą filozofią życia jest filozofia cierpienia. Świadczy o tej prawdzie upowszechnienie rozważania Męki Pańskiej, która staje się jedyną pociechą i osłodą w walkach i smutkach życia.

Zakończenie.

I ja wołać będę: „O Crux, ave spes unica"! „Jak dobrze płakać przed Twoim obrazem, o Boski Ukrzyżowany!... Między Twoim Krzyżem i bólami ludzkimi jest wieczysta zgodność". (Henri Pereyve, La journée des malades, Paryż, Mignard, str. 104). Będę rozważał Mękę Twoją, o Jezu, „wszystko, co napisano jest przez proroków o Synu Człowieczym". Amen.

Ks. Dr M. Finke.

I. niedziela postu.

KUSZENIE CHRYSTUSA I KUSZENIE CZŁOWIEKA.

I.

Scena kuszenia Chrystusa Pana jest wstrząsająca. Pan Jezus gotuje się na pustyni czterdziestodniowym postem do Swego Boskiego zadania i wypełnienia woli Ojca — a oto przystępuje do Niego szatan

i pragnie Go odwieść od tego posłannictwa, które miało wyrwać ludzkość z niewoli grzechu i ocalić ją.

1). Przystępuje do Chrystusa w chwili krytycznej: nie wówczas, gdy Zbawiciel zatopiony w modlitwie; nie odczuwał ani chłodu ani głodu, nie słyszał ryku dzikich zwierząt, ale zbliża się pod koniec długiego postu, gdy przyszło wyczerpanie, zmęczenie i odczuwało się potężne wołanie Jego natury ludzkiej o chleb. ,,Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem". Spójrz na te kamienie pustynne, zobacz, jak kształtem i barwą przypominają chleb; jedno wszechmocne Twoje słowo wystarczy; uczyń cud dla Siebie, a będziesz miał pokarm. Poco się męczyć? — Pan Jezus, odrzucając stanowczo propozycję szatana, powołuje się na słowo Boże, to słowo, któremu trzeba ufać, w nie wierzyć, które zapewnia opiekę i opatrzność Boga nad człowiekiem. ,,Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych".

2). Zrozumiał szatan, że od strony zmysłowej nie podejdzie Chrystusa. Tutaj — myślał sobie — trzeba zaatakować od góry, od ducha; trzeba wystawić na próbę i zwieść tę wiarę w Opatrzność Bożą. Każe Mu się rzucić na dół z narożnika murów świątyni, wskazując teraz sam na słowa Pisma św., słowa znanego nam i czytanego w dzisiejszej Mszy św. Psalmu 90: ,,Kto się w opiekę". ,,Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż ,,aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snać nie obraził o kamień nogi swojej". Nic Ci się nie stanie. Wierzysz przecież w opiekę Bożą. Niech Bóg uczyni ten cud dla Ciebie. Spójrz na te tłumy w dole; powitają Cię jako Mesjasza, jeśli objawisz się im w tej wspaniałości i cudowności. — A z ust Chrystusa pada krótka i stanowcza odpowiedź: ,,Również napisane jest: ,,Nie będziesz kusił Pana, Boga twego".

3). Szatan poczyna przeczuwać w Chrystusie Króla i Pana. Ale Chrystus ma swe królestwo zdobywać wśród trudów i znojów, ma je dopiero wydrzeć szatanowi i zburzyć jego panowanie przez Swą mękę i śmierć. Szatan chce Mu je oddać dobrowolnie. Pokazuje Mu całą świetność swojego królestwa i gotów jest rzucić ją do stóp Jezusa, ale za cenę odstępstwa od Boga i Jego woli, za cenę grzechu. ,,To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon". Bez wysiłku i ofiary, w jednej chwili, otrzymasz to królestwo światowe. Bez tej ciernistej i mozolnej drogi, do której gotujesz się długim i wyczerpującym postem na pustynnej samotności. — Wola Chrystusa ani chwili nie doznała wahań. Prawdziwie władcze rzuca Pan Jezus szatanowi słowa: ,,Pójdź precz, szatanie. Albowiem napisane jest: ,,Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz".

II.

1). Scena kuszenia Chrystusa jest głęboko ludzka. Pada z niej światło na nasze przeżycia, nasze trudności, pokusy i walki. Nie w chwili podniesienia i skupienia ducha, nie w godzinach uniesienia i modlitwy, ale w dniach zmęczenia, zniechęcenia i przeciwności nawiedza nas pokusa. Gdy jesteśmy smutni, gdy się nam jakieś dzieło nie powiodło, gdy spotkała nas niewdzięczność, gdy jesteśmy niezadowoleni, poczyna budzić się myśl, czyby na chwilę się nie odprężyć, poszukać gdzieś zapomnienia, spróbować szczęścia tego świata. I zdają się usprawiedliwiać nas podstępne hasła tego świata: młodość musi się wyszumieć, natura ma swoje prawa, coś przecież trzeba mieć z życia...

2). Odwołuje się też pokusa do naszej szlachetnej natury, naszego lepszego ja. Jakże często przedstawia nam grzech w szatach dobrego uczynku. Podsuwa nam wyobrażenie, że pójście za obowiązkiem byłoby bezwzględnością i nietaktem, oddalenie okazji — niedelikatnością i niegrzecznością, ofiara i miłość bliźniego — pokrzywdzeniem własnych praw, pokorne zniesienie przykrości — naruszeniem honoru i godności... Namiętność nazywa się wówczas miłością, ambicja — siłą woli, dogadzanie sobie — roztropnością, niewiara — samodzielnością...

3). Są w życiu pokusy tak decydujące, jak kuszenie Chrystusa. Dzieje się to wówczas, gdy pokusa zmierza nie tylko do grzechu w danej chwili i w danych warunkach, ale pragnie odwieść człowieka od wytkniętej linii życiowej, usiłuje podważyć jego zasady i skłonić do sprzeniewierzenia się ideałom. Próbuje nas odwieść od tego, by obowiązki i przeciwności, cierpienia i wyrzeczenia, całe życie pojmować jako zadanie Boże, jako pełnienie woli Bożej. Chce nas pchnąć na drogę łatwą i dogodną. Wmawia w nas, że prawdziwe życie chrześcijańskie jest niemożliwe, że nie podobna stosować przykazania Boże w życiu rodzinnym, być w całej pełni uczciwym w życiu zawodowym, szanować prawa drugiego w życiu społecznym, wyznawać Boga zawsze i wszędzie, słowem i czynem. Ulegając takiej pokusie wchodzimy na drogę połowiczności, przeciętności i miernoty. Bóg przestaje być naszym najwyższym Panem, Nauczycielem i Królem.

„Wtedy opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu". Zwycięstwo nad pokusą otwiera drogę do szczęścia, wielkości, prawdziwego człowieczeństwa i dziecięctwa Bożego. Chrystus pokazał nam, jak ją zwalczać mamy. Miejmy dziedzięcą wiarę w słowo Boże i nim żyjmy; ono nas zapewnia: „bo wierny jest Bóg, który nie pozwoli kusić was nad to, co możecie". (I. Kor. 10, 13). Pokornym sercem błagajmy, by Bóg zaoszczędził nam tych sytuacji, z których

z powodu słabości naszej nie wyszlibyśmy zwycięsko: „I nie wódź nas na pokuszenie". Zdzierajmy pozory dobra i piękna, jakie wkłada na siebie grzech i zobaczmy go w całej jego brzydocie i ohydzie. Nie kuśmy Boga, narażając się lekkomyślnie na pokusy, ale za przykładem Mistrza walczmy z nią stanowczo i zdecydowanie. Wówczas i do nas przystąpi anioł — anioł pokoju, przynosząc nam radość. która będzie przedsmakiem radości wiekuistej w niebie.

Ks. Jan Kruppik.

II. niedziela W. Postu.

NIE MA MORALNOŚCI BEZ BOGA.

I. Gdzie nie ma siły — nie ma czynu.
II. Dzisiejsze wychowanie.
III. Jasne pojęcia moralne.
IV. Silne przekonania moralne.

I. Pierwsza niedziela postna pokazała nam obowiązek walki z naszymi nałogami — dzisiejsza pokazuje nam źródło, z którego płynie natchnienie, zapał i wytrwałość w tej walce: świat nadprzyrodzony, jego wspaniałość i piękno, jego Boża potęga. — Św. Karol Boromeusz wyznał, że jedynie częsta Komunia św. była w jego młodych latach tą siłą, która pomogła mu zachować czystość. Tak powie dziś każdy szczery student.

II. Dziś w gazetach i czasopismach i książkach szumi patos moralny. Wszyscy uznają konieczność wychowania obywatela o wysokiej moralności. Zapominają, że moralność to nie sprawa tylko norm i zasad moralnych, lecz jest to sprawa przede wszystkim siły moralnej. Czy potrafią wskazać na źródła prawdziwej siły moralnej? Czy wiedzą, że tą siłą jest religia? Czy dbają o właściwe postawienie religii w życiu młodzieży? Czy nie zwalczają czasem wpływu religii w imię źle pojętej tolerancji?!

III. Co daje religia w dziedzinie wychowania? — Daje przede wszystkim jasne i niedwuznaczne poglądy, jasne pojęcia moralne, oparte o tysiącletnie doświadczenie. Moralność katolicka to nie system etyki takiego lub innego — chociażby genialnego — mędrca. Moralność katolicka przeszła próbę dwóch tysiącleci, wychowała całe narody, stworzyła kulturę, która nie ma równej sobie. Przede wszystkim moralność katolicka opiera się na Objawieniu, na autorytecie

Boskim; jest prawdą. A dla prawdy potrafimy poświęcić siebie. Zato mądre, a tylko prawdopodobne teorie potrafimy najwyżej podziwiać — do czynu nas nie pociągną.

IV. Co religia daje jeszcze w dziedzinie wychowania? — Daje siłę przekonania! Daje rozmach nieprawdopodobny, ponieważ wrodzonym popędom natury ludzkiej daje uwznioślenie najwyższe. Daje wreszcie bezpośrednią siłę łaski uczynkowej.

Bez wielkich, porywających ideałów nie ma wielkiej i mocnej moralności. Ideały religijne są porywające, bo wywyższają człowieka ponad materię i zwierzęcość, dając mu udział w życiu bożym. W dziedzinie przyrodzonej każą mu kontynuować boskie dzieło stworzenia; w dziedzinie nadprzyrodzonej czynią go narzędziem Zbawiciela w zbawianiu bliźnich. Religia uduchawia ciało ludzkie. Nawet z popędu pokarmowego czyni wzniosłe przeżycie — dając człowiekowi chleb z nieba i tym samym zadatek życia wiecznego A miłość cielesną ujmuje łagodnie a silnie w przemożną władzę miłości niebieskiej.

Religia jest źródłem prawdziwej radości, nie z tego świata, niezależnej od dóbr tego świata. A czyż może istnieć poświęcenie się, zaparcie się siebie, czyli wysoka moralność w sercu, pozbawionym szczęścia i radości?

Wprowadźmy młodzież na górę Przemienienia, ukażmy jej piękno bożego życia, organizujmy jej życie z góry. Będzie to organizm zwarty, mocny, zdrowy — zdolny do wysiłków moralnych.

Ks. Dr Z. Baranowski.

III. niedziela Postu.

O PRAWDZIWEJ SŁUŻBIE BOŻEJ.

I. Nie można dwom panom służyć.
II. Służba Boża winna opierać się
 1. na mocnej wierze,
 2. na czystym sumieniu.
III. Ofiara Abla.

I. W przeszłym roku poświęciły się Najśw. Marii Pannie i Jej Niepokalanemu Sercu wszystkie parafie polskie, potem diecezje, potem cały naród polski na wielkim zjeździe w Częstochowie. Budujący i wzruszający był to widok, gdy tysiące, setki tysięcy wiernych korzyły się w hołdzie przed Bogiem i Matką Jego. Widząc, jak Polska cała oddaje cześć Panu Bogu w uroczystych nabożeństwach, licznych odpu-

stach, tłumnych pielgrzymkach, można by sądzić, że naród polski — to naród świętych.

Niestety, na tym jasnym obrazie pobożności polskiej spostrzegamy czarne, smutne cienie. Widzimy rozpanoszone pijaństwo; nieuczciwość, zagarniającą cudzą własność; nienawiść, gotową przelać krew bratnią. Widzimy obok służby Bożej — służbę szatanowi. Widzimy niejednego, który modli się pod figurą, a ma diabła za skórą; który Bogu pali świeczkę, a diabłu ogarek.

Ale Pana Boga oszukać nie można. Pan Bóg bierze albo wszystko, albo nic. Dlatego ostrzega nas Zbawiciel w dzisiejszej ewangelii św.: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza". A słowami Jana apostoła upomina nas Bóg: „Obyś był zimny albo gorący; ale ponieważ jesteś letni, pocznę wyrzucać cię z ust swoich".

II. Piękna jest pobożność ludu polskiego, ale aby była miła Panu Bogu, winna opierać się na mocnej wierze i czystym sumieniu.

1. Wierzysz w Pana Boga. Ale Bóg — to zazdrosny Pan, On chwały swej nie odstąpi nikomu, On bogów cudzych obok siebie nie znosi. Cóż znaczą władcy świata i potęgi ziemskie wobec majestatu Bożego? Cóż znaczą wszystkie skarby ziemi i ponęty świata wobec prawa Bożego i przykazań Bożych? Czy pamiętasz o tym w życiu?

Wierzysz w Jezusa Chrystusa. Wierzysz w Tego, któremu „dana jest wszelka władza na ziemi i na niebie". „I nie masz innego imienia danego ludziom, w którym możnaby znaleźć zbawienie". Dlaczego więc słuchasz fałszywych proroków i fałszywych nauk, sprzecznych z ewangelią Chrystusową?

Wierzysz w Kościół powszechny. Ale Chrystus jeden tylko ustanowił Kościół i jednego tylko postawił zastępcę swego na ziemi, Ojca świętego w Rzymie. A jako spuściznę zostawił mu słowa, skierowane do apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi". Jakże wytłumaczysz, katoliku, lekceważenie przykazań kościelnych i brak szacunku dla Ojca świętego?

Jeżeli nie masz mocnej a gorącej wiary, daremnie wołać będziesz do Boga: „Panie! Panie!" „Nie ten, który woła: Panie, Panie, ale ten, który pełni wolę Ojca mego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego".

2. Pobożność nasza powinna być jak kwiat, który wyrasta z prawego serca i czystego sumienia.

Zwiesz się chrześcijaninem, a opętała i zaślepiła cię chciwość. Otóż nie można dwom panom służyć, Bogu i mamonie. Nie można liczyć się do narodu wybranego, a równocześnie kłaniać się złotemu cielcowi.

Mówisz, że kochasz Boga, a nie masz serca dla bliźniego. Więc posłuchaj przestrogi Jana apostoła: „Jeśliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brata nienawidzi, kłamcą jest".

Składasz Bogu ofiarę, a gniewasz się na brata swego. Więc posłuchaj Chrystusa, „zostaw dar swój przy ołtarzu i idź, pogódź się z bratem swoim, a potem przyjdziesz i złożysz ofiarę swą Bogu".

Spełniasz dzieła pobożne, a duszę masz obciążoną ciężkimi grzechami. Więc wpierw idź do spowiedzi, obmyj duszę żalem serdecznym, wtedy z ufnością będziesz mógł wznieść ręce swe ku Bogu i śpiewać mu z głębi serca pieśń chwały.

III. W początkach ludzkości Abel pasterz złożył ofiarę Bogu, a dym ofiarny wznosił się ku niebu na znak, że Pan Bóg przyjął ofiarę Abla, albowiem płynęła z czystego i prawego serca.

Niechaj i nasze ofiary, nasze modlitwy i dobre uczynki, nabożeństwa i pieśni płyną z głębi wierzących dusz i czystych serc, wtedy popłyną wprost do tronu Bożego i sprowadzą na nas z wyżyn niebieskich obfitość łaski i błogosławieństwa Bożego. Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym przez kilku P. T. Czytelników udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

31 — K-20501